

- * FOTO-WOJNA W ZAMBROWIE
- * DO TABLICY !
- * PANI ZABIŁA PANA
- * ZDOLNA BESTIA Z OGÓLNIAKA
- * TV i TV Sat

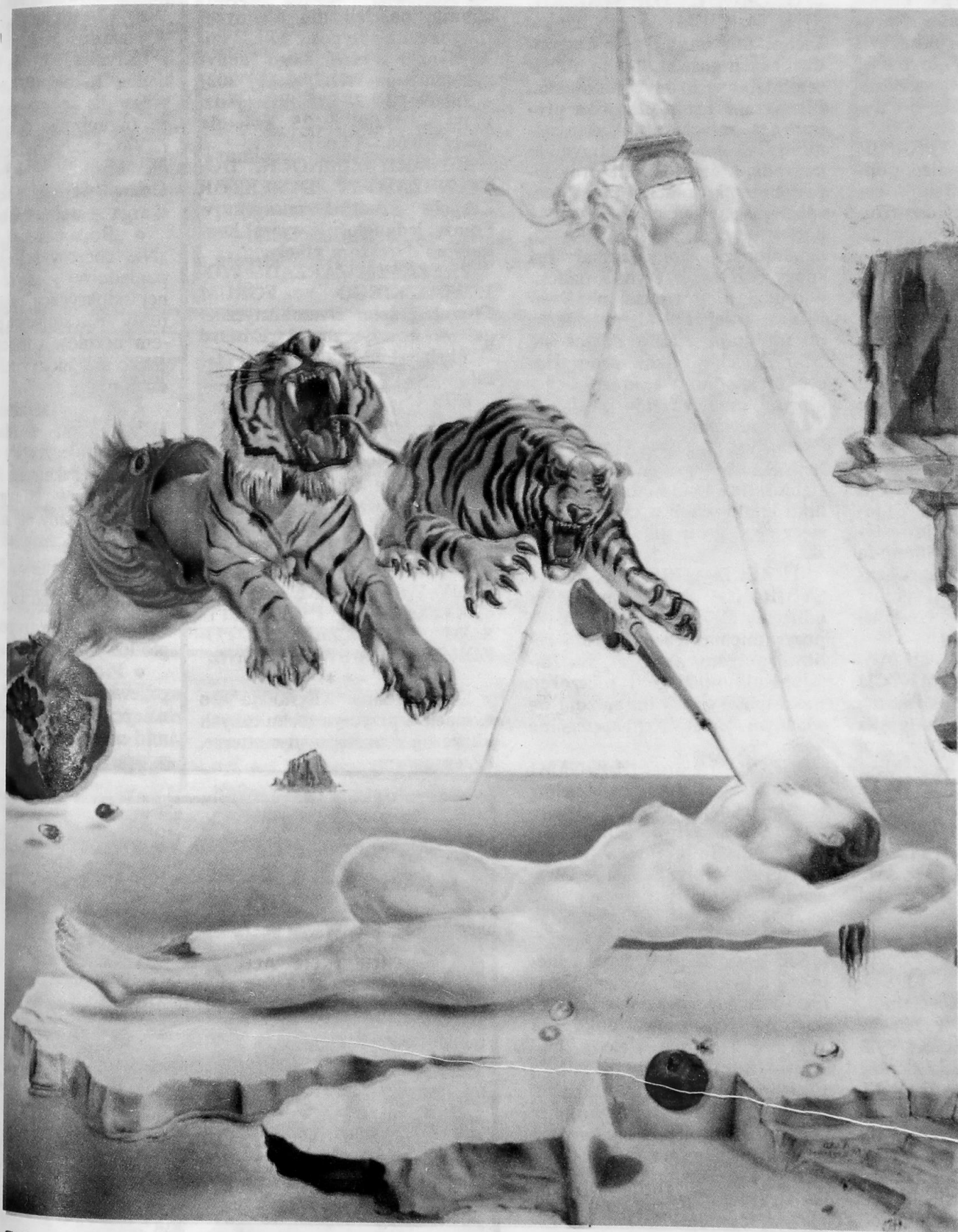
str. 4
 str. 5
 str. 7
 str. 10
 (wkładka)

KONTAKTY

17 (598)

26 KWIETNIA

CENA 2500 ZŁ



Salvador Dali. Olej:

Eros i cenzura

str. 9

Alicja Niedźwiecka

Przeklęte rewiry

W dużych miastach bezdomni znajdują „dach nad głową” w potężnych kanałach ciepłowniczych. W Łomży nie ma kanałów. Nawet porządnego mostu. A bezdomni niebawem będą.

Czytaj na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



NAGRODY:
zegarek

W następnym numerze

pisza m.in.: Joanna Gospodarczyk o profanacji w Grajewie * Maria Tocka o międzynarodowym sukcesie dziewczyny z Polski „B” * Anna Cison o miłości, która zniewala.

Ponadto: Gabriela Szczesna rozmawia z Wacławem Godziemba-Maliszewskim, prezesem Towarzystwa Badań Aerohistorycznych w USA; Maria Tocka - z gen. bryg. Leszkiem Sławojem Głodziem, biskupem polowym WP; kombatancki z Ciechanowca: TV i TV Sat.

PREZYDENT IZRAELA CHAIM HERZOG, który będzie składał wizytę w Polsce w ostatnich dniach maja, ma zamiar odwiedzić Łomżę, skąd wywodzi się jego przodkowie, poinformował attaché prasowy ambasady Izraela Ami Mehl (wkrótce reportaż na ten temat).

PRZESZŁO 600 HEKTARÓW LASÓW WYCIĘLI CAŁKOWICIE ich prywatni właściciele w Nadleśnictwie Trzciannie (otulina i teren Biebrzańskiego Parku Krajowego, wkrótce Narodowego) od początku roku, czyli w okresie obowiązywania nowej ustawy o lasach, która zezwala prywatnym właścicielom na dowolne nimi dysponowanie.

BATALIĘ O ODZYSKANIE BUDYNKU po poliklinice policyjnej rozpoczęła Komisja Zdrowia Rady Miejskiej w Łomży. Budynek miałby wrócić do poprzedniego właściciela, czyli szpitala i stać się hospicjum dla ludzi samotnych i przewlekle chorych. Odpowiednie pisma poszły do komendanta policji i wojewody, ale sprawa daleka jest rozstrzygnięcia, ponieważ policja nie zamierza budynku oddać, planując utworzenie w nim biur.

RAJGRÓD OTRZYMA 300 MLN na budowę oczyszczalni pod warunkiem, że samorząd znajdzie resztę pieniędzy potrzebną na realizację inwestycji, zapewnił samorząd wojewoda Jerzy Brzeziński oraz obiecał zainteresować problemami gminy wiceministra ochrony środowiska.

ZARZĄD OKRĘGU ZWIĄZKU REPRESJONOWANYCH ŻOŁNIERZY - Górników ma siedzibę w Łomży (ul. Senatorska 8, tel. 39-00); przewodniczącym Związku jest Ryszard Krzeski.

PONAD STU UCZNIÓW z zambrowskich szkół korzysta od kwietnia z darmowych obiadów, opłacanych przez budżet miasta.

84 MLN ZŁ Z BUDŻETU miejskiego przeznaczyli radni Grajewa na dokończenie remontu miejscowego aresztu policyjnego.

SPŁONAŁ DWÓR W KOSUTACH (gm. Zaręby Kościelne), zabytek z XIX wieku.

TERESE DUDZIŃSKĄ Z CZARNOCINA SPOTKAŁO niezwykle zjawisko w dniu tragedii w Rakowie, prana przez nią na dworze pościel cała się zaróżowiła. Po pewnym czasie kolor zniknął. Aparaty pomiaru radioaktywności nie wykazują przekroczenia norm na terenie województwa.

PADA POD CIĘŻAREM DŁUGÓW jedna z najstarszych łomżyńskich spółdzielni, „Miś”. Zobowiązania wynoszą około 4,5 miliarda, szanse na radykalną poprawę w najbliższym czasie niewielkie.

ANI HEKTARA NIE WYKUPILI do tej pory w województwie obywatele innych państw. W posiadaniu spółek z udziałem kapitału obcego znalazły się dwa hektary.

FINAŁ WOJEWÓDZKI OLIMPIADY Młodych Producentów Rolnych (do 35 lat) zorganizowany przez Związek Młodzieży Wiejskiej odbędzie się 25 kwietnia w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

OBCHODY WOJEWÓDZKIE ŚWIĘTA ZIEMI odbyły się w Technikum Rolniczym w Wojewódzinie. Ich gościem był m.in. wiceminister ochrony środowiska. Pierwsza w kraju placówka prowadząca zajęcia z zakresu rolnictwa ekologicznego otrzymała nagrodę, która zostanie prawdopodobnie przeznaczona na wyposażoną w urządzenia ochronne kotłownię. Po niespełna roku działalności szkoła uzyskała już spory rozgłos, o czym świadczą podania o przyjęcie napływające z całej Polski. Do Technikum mają szansę dostać się tylko dzieci rolników prowadzących gospodarstwa, którzy zadeklarują przedstawienie produkcji na metody ekologiczne.

65 TYS. ZŁ KOSZTUJE BUDOWA GAZU w grajewskim przedsiębiorstwie komunalnym; w wyniku konkurencji w ciągu 2 miesięcy cena gazu spadła o 20 tys. zł.

TRZECIA PIELGRZYMKA SYBIRAKÓW na Jasną Górę odbędzie się 9, 10 i 1 maja. W programie nawiedzenie grobu relikwii patrona Związku, św. Rafała Kalinowskiego i wieczorna procesja. Wyjazdy organizują we własnym zakresie poszczególne koła.

PIĘCIOMA MILIONAMI ZŁOTYCH Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie wsparł działalność Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Towarzystwo wydało kolejne, kolorowe i ciekawe „Rajgrodzkie Echa”.

„NIEPOKOI NAS WSZYSTKO, co jest złe w naszym życiu, brak bezpieczeństwa, niepokój o przyszłość, recesja, apatia, inflacja, coraz trudniejsze warunki życia, brak widoków na poprawę i coraz większe lekceważenie człowieka i rodziny”, napisali m.in. w liście do prof. Wiesława Chrzanowskiego, marszałka Sejmu RP, członkowie i sympatycy Stowarzyszenia PAX i Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego Oddziału w Ciechanowcu.

OCHOTNICZE HUFCE PRACY W ŁOMŻY OGŁASZAJĄ nabór chłopców na rok szkolny 1992/93. Warunki przyjęcia: ukończenie 16 lat, szóstej klasy szkoły podstawowej i opinia dyrektora szkoły. Zgłoszenia (tylko do 15 czerwca) przyjmuje i infor-

macji udziela Delegatura OHP w Łomży, ul. Nowa 2 (pokój 445), tel. 39-79).

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPÓŁNEGO w Łomży oraz pracownicy oddziału noworodkowego w imieniu małych pacjentów serdecznie dziękują Radzie Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Łomży, a szczególnie dyr. Henrykowi Michalakowi, za wspaniały dar serca w postaci wpłaty ponad 10 mln zł na zakup leków i sprzętu, które umożliwią prawidłowe funkcjonowanie oddziału noworodkowego.

20 DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH wraz ze swymi matkami od 1 do 14 sierpnia będzie wypoczywać w Wilnie. Zgłoszenia na wyjazd przyjmuje Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji (Łomża, Liceum Ekonomiczne, ul. Kopernika, tel. 40-71).

ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „Pokój i Dobro” ponownie organizuje zbiórkę odzieży, obuwia, pościeli dla biednych. Dary można przynosić do LO im. Kardynała Wyszyńskiego (budynek dawnego WDK, pokój 202) w dniach 23 i 24 kwietnia (godz. 17.00 - 19.00) i 25 kwietnia (godz. 10.00 - 14.00).

EDWARD ZIMNOCH, DOTYCHCZASOWY DYREKTOR Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży, jednogłośnie wygrał konkurs na dyrektora szkoły.

PREZESEM ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO FORUM Chrześcijańsko-Demokratycznego w Łomży został Edward Wróbel; członkiem Zarządu jest także poseł Tadeusz Lasocki.

MŁODZI TANCERZE (czwarta klasa) z Klubu Tanecznego „Rondo” z Łomży, Agnieszka Horoszko z Michałem Górskim i Anna Bilmin ze Sławomirem Kokoszką, zajęli drugie i trzecie miejsce na turnieju w Elku zdobywając klasę „E”.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM ZA ŻYCZENIA I PODZIĘKIOWANIA ŚWIĄTECZNE.

Zapowiadana dyskusja o oświacie z przyczyn technicznych ukaże się w następnym numerze. Przepraszamy.

ZNAKI CZASU

• „Redukcja etatów w nictwie jest nieunikniona, tys. do 660 tys. Również nauczycielskiego pensum ulec uelastycznieniu”, powiedział minister Andrzej Sychowski.

• „Nie było dwóch ośrodków dyspozycyjnych. Prezydent i urzędnicy zostali odcięci od informacji o wojsku. Wszystkie kadrowe minister Parys bez porozumienia z prezydentem (...). Skoro nie można namówić, by podjął współpracę, powiedział w wywiadzie „Rzeczpospolita” Jerzy Sychowski, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

• Rada Gminy w Sułbach (woj. siedleckie) podjęła decyzję o wypłacie pieniędzy z Funduszu Społecznego na budowę wsi: 12 mln na budowę w Nakorach, 34 mln na budowę w Krynicy, 8 mln na dachu szkoły, 2,8 mln na grody dla kół gospodyń wiejskich za organizację dożynek w r. Wojewoda siedlecki stwierdził nieważność tej uchwały. Gminy odwołała się do sądu. Skarga została oddalona.

• „Bojkot religii w szkole”, „Nie chcemy segregacji pogłądowej”, „Dość ideologicznej indoktrynacji”, głosiły treść renty protestujących przed budynkiem uczelni i nauczycieli przeciwko stopniom z religii na dectwach.

• Dzieci zarażone wirusem HIV razem z Markiem Tańskim nie zostały wypuszczone przez mieszkańców Józefowa z budynku, w którym miały być zorganizowane dla nich ośrodki. Policja nie interweniowała.

• Członkowie Związku „moobrona” okupują część budynku Ministerstwa Rolnictwa i ośmiu z nich rozpoczęło głodówkę.

• Projekt budżetu państwa przewiduje wydanie 12 mld na podróże prezydenta i 1 mld na zagraniczne wyjazdy miera.



dukcja etatów w
jest nieunikniona.
60 tys. Również
elskiego pensum
lastycznieniu", za
minister Andrzej S

było dwóch ośro
tych. Prezydent
stali odcięci od in
jsku. Wszystkie d
minister Parys
zumienia z prezyd
ro nie można m
by podjął współ
tem, to trzeba go
wiedział w wywia
ospolita" Jerzy M
Biura Bezpieczeń
ego.

la Gminy w Su
oj. siedleckie) pod
z Funduszu Socja
mln na budowę
ach, 34 mln na k
cy, 8 mln na re
zkoły, 2,8 mln na
a kół gospodini
izację dożynek w
woda siedlecki str
ść tej uchwały
odwołała się do
ostwała oddalona.
kot religii w sz
emy segregacji
wej", „Dość ideol
rynacji", głosiły tr
testujących przed
niów i nauczycieli
pniom z religii na

eci zarażone wir
zem z Markiem
nie zostały wpus
eszkanców Józef
w którym miał
owany dla nich os
e interweniowa
ankowie Związku
a" okupują część
Ministerstwa Rol
nich rozpoczęło

ekt budżetu pa
je wydanie 12
że prezydenta
agraniczne wyja

**„INFORMATOR
HANDLOWO-USŁUGOWY”
W TYM ROKU**

związku z licznymi zapy
redakcja „Kontaktów”
uje, że nowy „Informator
owo-usługowy województwa
polskiego” wydany zostanie
nasz tygodnik jeszcze w
roku (grudzień).

rozpoczęciu zbierania zgło
do „Informatora” poinform
oddzielnie.

Polski Związek Działkow
„POGODNA JESIEŃ” ze
Biura Bezpieczeń
ego.

Regionalny Ośrodek Kul
w Łomży – na kolejne
26 kwietnia – wyjazd
Północnego w War
na „Kopciuszka”; 30 do
Powszechnego na „Kotkę
blaszanym dachu”;
Łomży „Kalejdoskop recy
27 – koncert dla dzieci
Pana Jacka”.

okupujemy.

TRZY PYTANIA DO...

generała brygady, LEONA KO
MORNICKIEGO, dowódcy War
szawskiego Okręgu Wojsko
wego.

– Przeciętny obywatel otrzy
muje dwie skrajne oceny stanu
naszego bezpieczeństwa. Mi
nister Romuald Szeremietiew
wskazuje na zagrożenie ze strony
byłej Armii Radzieckiej, profesor
Zbigniew Brzeziński i inni twier
dzą, że Polska nigdy nie była
w tak bezpiecznej sytuacji nic
nam nie grozi. Jak zatem jest
naprawdę?

– Dla każdego żołnierza, po
wołanego do służby w obronie
ojczyzny, jest sprawą przygoto
wywać się do najgorszego pesy
mistycznego wariantu. To pod
kreślał niejednokrotnie minister
obrony narodowej i ostatnio peł
niący obowiązki ministra, mini
ster Szeremietiew. I tak to ro
zumujemy. Niebezpieczeństwo za
wsze istnieje. I do tego trzeba się
przygotowywać.

– Pada polski przemysł zbroje
niowy, budżet nie ma pieniędzy,

by mu pomóc. Natomiast sły
szy się o planowanych zakupach
sprzętu na Zachodzie. Jak za
tem wygląda sytuacja finansowa
wojska?

– To pytanie kierowane jest do
osoby niekompetentnej. Ja nie
mogę się na ten temat wypo
wiadać. Jeżeli chodzi o przemysł
zbrojeniowy, coś mogę powie
dzieć? Oczywiście, wojsko zain
teresowane jest tym, aby pozy
skiwać uzbrojenie, wyposażenie
swojej armii od własnego prze
mysłu. To stanowi o sile państwa,
o sile obronności. Armia nie jest
uzależniona wtedy od dostawcy
zewnętrznego. Jest związana z
własnym przemysłem. Stanowi to
o autonomii armii. I tym jesteśmy
zainteresowani. Natomiast jakie
będą rozwiązania, to już od nas
nie zależy.

– Jak ocenia Pan General
konflikt: minister obrony naro
dowej-prezydent?

– Na ten temat nie mogę się
wypowiadać. Za mało posiadam
informacji i nie jestem upoważ
niony do tego typu ocen.

POMOC DLA RAKOWA

• Biskup polowy WP, gen. bryg.
Leszek Sławoj Głódź oraz gen. bryg.
Leon Komornicki, dowódca War
szawskiego Okręgu Wojskowego oso
biście zainteresowali się w Rakowie
i razem z Jerzym Brzezińskim, woje
wodą łomżyńskim, odwiedzili pracu
jących w gospodarstwach poszkodowa
nych żołnierzy ze specjalistycznej
jednostki wojskowej w Elku.

• Komisja Wojewódzka Rady
Zrzeszonych w BGŻ Banków Spół
dzielczych zwróciła się z apelem do
wszystkich banków spółdzielczych w
kraju o finansowe wsparcie poszko
dowanych mieszkańców wsi Rakowo
Stare. Zgromadzone środki finan
sowe przeznaczone zostaną w pierw
szej kolejności na spłaty posiadanych
przez dotkniętych kataklizmem kre
dytów w Banku Spółdzielczym w Ma
łym Płocku. W Banku tym otwarty
jest specjalny rachunek: 945-271-
-967-132-5 „Pomoc dla wsi Rakowo
Stare”.

• Życzliwi ofiarodawcy mogą
także wpłacać pieniądze na konto
Banku Spółdzielczego w Łomży:
945-268-1733-132-4 „Pomoc dla Ra
kowa”.

• Kontakt naszej redakcji z re
dakcją „Nowego Tygodnika Płoc
kiego” zaowocował pomysłem zorga
nizowania wspólnej akcji pomocy dla
Rakowa (gm. Mały Płock): „Duży
Płock dla Małego Płocka”. O szcze
gółach będziemy informować na bie
żąco.

KIERMASZ

„POLFROSTU”

Codziennie nowe dostawy.

LOMZA, Al. Legionów 7
(10.00 – 18.00)

Sklep „POLFROST DLA
KAZDEGO”
Al. Legionów 100
(8.00 – 22.00)

szczy człon tego zestawu nie jest
godny uwagi, jako zbędny w no
woczesnej gospodarce kapitalistycz
nej, nie przynoszący zysków mate
rialnych ani duchowych. Będzie się
go stopniowo likwidować.

Natomiast dwa pozostałe człony
należy rozbudowywać i zapewnić w

uroczystościach pochówku dziewicy
lub życia poczętego, dla podkreśle
nia niewinności tych istot.

W kaplicy musi znajdować się
paleta różnej wielkości świec i
kropideł, kadzidła w pełnej ga
mie zapachowej oraz woda świę
cona o rozmaitych stężeniach świę

na darmo zwano ich dawniej cy
rulikami. Potrafią fachowo ogolić
i uczesać nieboszczyka, za dodat
kową opłatą przypudrować, a na
wet wstawić mu brakujące zęby, aby
wyglądał ślicznie i wzbudzał po
wszechną zazdrość. Ponieważ nie
którzy lekarze posiadają jeszcze sa
mochody, przyznane im na talony
w czasach słusznie potępionych,
z transportem zwłok na cmentarz
nie powinno być kłopotów. Bar
dzo bogatych można nawet sadzać
w ich ostatniej drodze obok kie
rowcy, tak jak przywykli za ży
cia, jeżdżąc służbowymi samocho
dami.

Można się spodziewać, iż wła
ściwa organizacja całego przedsię
biorstwa zmieni na korzyść obraz
naszych pogrzebów. A że będzie
ich coraz więcej, polskie, katolic
kie miasta i wsie, pełne wesołych
konduktów, tętnić będą radosnym
gwarem żałobników, cieszących się,
zgodnie z zasadą miłości bliźniego,
że ich przyjaciel, krewny czy na
wet wróg, dostąpił wreszcie Szczę
ścia Wiekuistego.

WIESŁAW
WENDERLICH

**Ostatnia posługa
czyli Kolno w awangardzie przemian**

nich pełny wachlarz usług, oczy
wiście w zależności od zamożności
klientów.

W kaplicy, obok dużego wyboru
duchownych różnych stopni kościel
nej hierarchii, winna istnieć bogata
oferta wynajęcia chórów żałobnych.
Można je łatwo utworzyć z pielę
gniarek, którym wystarczy pozdej
mować białe fartuchy i pozakła
dać czarne habity lub, zgrzebne a
twarzowe, lniane worki po karto
flach. O głosy śpiewaczek można się
nie troszczyć, bo śpiewają już wy
starczająco cienko. Białe stroje też
będą czasami przydatne, np. przy

tości, aby dostosować jakość oferty
do grubości portfeli usługobiorców.
Obok specjalna sala do odbywania
styp (styproom), gdzie serwować się
będzie wachlarz trunków od taniego
wina owocowego po francuskie ko
niaki i szkocką whisky oraz zaką
ski w podobnym wyborze: kaszanka
dla biedoty, kawior, ostrygi i pie
czone bażanty dla możnych. Usłu
giwać mogą bezrobotne absolwentki
szkół medycznych, które jako młode
gołodupce, wydają się najodpowied
niejsze do poklepywania po tyłkach.

W zakładzie pogrzebowym należy
zatrudniać wyłącznie lekarzy. Nie



Negatyw numer jeden

– Proszę korzystać z usług tańszych, tutejszych fotografów. Płacę miastu podatki, trzeba ich wspierać – usłyszały dyrektorki przedszkoli z ust Sławomira Giecko, p.o. dyrektora Miejskiego Zespołu Obsługi Przedszkoli i Żłobków w Zambrowie.

Do przedszkola numer 6, dyr. Giecko zawiązał osobiście, w przeddzień balu noworocznego: „Proszę nikogo nie zatrudniać z zewnątrz, jeśli nadal chcesz być dyrektorką”, dowiedziała się dyr. Elżbieta Bieńkowska. Mimo protestów Kazimierza Bagińskiego, przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego, dyrektor Giecko podtrzymał swoje słowa.

– Potraktowałyśmy wypowiedź dyrektora jako polecenie służbowe i dostosowałyśmy się do niego, mimo zawartych wcześniej umów z fotografem warszawskim – mówią dyrektorki.

Od kilkunastu lat zdjęcia z noworocznych bali przedszkolnych robił Mariusz Przedpełski, właściciel warszawskiej firmy „Kamera”.

– Kilkanaście lat temu był duży kłopot ze znalezieniem fotografa, który zrobiłby zdjęcia dzieciom – wspomina Lucja Laszuk, dyrektorka przedszkola numer 4. – Piętnaście lat temu skontaktował się z nami pan Przedpełski. Zdjęcia okazały się dobrze zrobione, podobały się rodzicom. Odtąd, z wyjątkiem 2-3 lat jego nieobecności w kraju, korzystałyśmy z jego usług.

Pozytyw numer jeden

– To mafia! Opanowali całą Polskę! Rozdają dyrektorkom prezenty, czekoladki, koniaczki, więc mają monopol – twierdzi Lucjan Liżewski, właściciel „Foto-video” z Zambrowa.

– Być może kiedyś ich zdjęcia były lepsze, ale teraz? Ten sam kolor, papier, taka sama obróbka. Mnie nikt nie chciał; mimo że oferowałem o 1000 zł taniej niż konkurencja. Co roku odwiedzałem przedszkola i szkoły. Wszędzie mówiono: „Mamy fotografa”.

Od lat Lucjan Liżewski odwiedzał też miejscowe władze i żądał ochrony rynku usług. Efektem jego starań były częste kontrole pracowników Izby Skarbowej, którzy od rana czekali w przedszkolach na przyjazd warszawskich fotografów i skrupnie sprawdzali ich uprawnienia.

W zeszłym roku Lucjan Liżewski odwiedził nie tylko burmistrza Zambrowa, ale i kuratora wojewódzkiego, Cezarego Kocona. Od władz wojewódzkich zażądał wydania nakazu korzystania jedynie z usług miejscowych fotografów. Bez skutku. Natomiast rozmowa z burmistrzem Lechem Feszlerem przyniosła pewne rezultaty.

– Ustaliliśmy z burmistrzem, że należy wskazać dyrektorkom przedszkoli, aby korzystały z ofert tańszych rzemieślników – mówi Sławomir Giecko. – Zdecydowaliśmy się preferować fotografów, którzy zechcą wpłacić jakieś pieniądze na konto przedszkoli. Ponieważ zambrowscy fotografowie oferowali taką pomoc, ich usługi były korzystniejsze. Nie rozmawiałem z warszawskimi rzemieślnikami i nie mówiłem im o wspomaganiu przedszkoli. Sami powinni się tego domyśleć.

Negatyw numer dwa

– Musiałyśmy odmówić panu Przedpełskiemu, choć rodzice byli bardzo zdziwieni – mówią przedszkolanki. – Burmistrz zażądał od nas podania ceny zdjęć, ale fotograf na 2-3 miesiące przed wykonaniem usługi nie był w stanie podać dokładnej kwoty. Zawsze się dogadywałyśmy.

– Na początku roku szkolnego wspominałem o cenie przybliżonej do 3 tys. zł – mówi Mariusz Przedpełski. – Kiedy po raz kolejny rozmawiałem przed samym przyjazdem, dyrektorki wycofały się ze wstępnych umów. Usłyszałem, że mogą mieć kłopoty,

Trzy zakłady fotograficzne w Zambrowie zaczęły walczyć o rynek. Metody przyjęły niekonwencjonalne.



JOANNA GOSPODARCZYK

Foto z retuszem

jeśli pojawią się w ich przedszkolach.

W przedszkolu numer 6 dyr. Bieńkowska zaproponowała z dnia na dzień wykonanie zdjęć rodzicom.

Lucja Laszuk, dyrektor „czwórki” zdecydowała się targować.

– Powiedziałam panu Przedpełskiemu, że w czasach konkurencji, muszę dbać o interesy rodziców. Fotograf zdecydował się obniżyć cenę zdjęcia do 2 800 zł za sztukę. Przy rozmowie obecna była Bożena Tarko, przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego, która zaakceptowała takie rozwiązanie. Uważam, że wtrącanie się władzy do tego, kto ma robić zdjęcia dzieciom, jest niepotrzebne i niezrozumiałe.

Pozytyw numer dwa

– Na jesieni poprosiłem dyrektorki o podanie cennika usług fotografa z Warszawy. Ponieważ nie miały go, poleciłem pracownikowi, aby wskazał na możliwość korzystania z usług tańszych rzemieślników – mówi burmistrz Lech Feszler. – Teraz trudno ustalić, czy pan Giecko wspominał, że chodzi o naszych zambrowskich fotografów. Uważam, że nie ma tu preferencji i ochrony dla lokalnych przedsiębiorców, choć stawia mnie to w trudnej sytuacji. Część radnych domagała się zwolnienia podatkowego dla rzemieślników zambrowskich. Rada jednak nie zdecydowała się na takie ulgi, bo miasto potrzebuje pieniędzy. Zdjęcia na choinkę, to błaża sprawa, którą nie powinienem się interesować – dodał burmistrz w czwartek, 9 kwietnia.

Negatyw numer trzy

Karnawałowe bale przedszkolaków odbyły się w styczniu.

W przedszkolu numer 4 i w żłobku warszawski fotograf zrobił zdjęcia po 2 800 za sztukę.

W Przedszkolu numer 6 ojciec przedszkolaka wycenił swoje prace na 4 i 5 tys. (w zależności od formatu zdjęcia).

W pozostałych przedszkolach, obsługiwanych przez Lucjana Liżewskiego i Halinę Piotrowską, zdjęcia kosztowały od 7 tys. (za mały format) do 15 tys.

Lucjan Liżewski (przedszkole numer 2, 3 i 7) zaproponował wpłatę na Komitet Rodzicielski. W „trójce” wpłacił 200 tys. zł (zdjęcia po 7 i 12 tys.). W „dwójce” – umówił się ustnie, że przekaże 250 tys. (zdjęcia po 7 i 12 tys.) oraz odda 15 proc. prowizji od każdego sprzedanego zdjęcia. Dyrekcja obliczyła, że wyniesie to około 500 tys. zł i wydała już całą sumę. Fotograf jeszcze się nie rozliczył.

Pozytyw numer trzy

– Nie rozliczę się, dopóki cała sprawa nie zostanie wyjaśniona w prasie – twierdzi Lucjan Liżewski.

– Czekam na przeprosiny „Kontaktów”.

Lucjan Liżewski, wspólnie z Mieczysławem Piotrowskim, przesłali do redakcji wyjaśnienie, że są taniimi i rzetelnymi fotografami, ale do tej pory: „nie byliśmy traktowani jako ewentualny oferent do wykonania usług przez dyrekcję placówek oświatowych z przyczyn tylko im znanych, bo nas nie pytano ani o cenę ani o inne warunki”.

Negatyw numer cztery

Przedszkole numer 1 obsługiwała Halina Piotrowska (współwłaścicielka firmy istniejącej od 1953 roku).

– Pani fotograf starała się wypaść jak najlepiej. Pytała mnie, jak wyglądały zdjęcia z poprzednich lat, na jakim papierze były robione – wspomina dyrektor Maria Grabowska. – Podczas pierwszej rozmowy nie umawialiśmy się konkretnie, jaka będzie cena. Po balu pani Piotrowska przyniosła zrobione zdjęcia i wówczas powiedziała, że będą one kosztować po 7 i 12 tys. zł.

Po zebraniu pieniędzy dyrektor Grabowska zaniósła całą sumę do pobliskiego zakładu fotograficznego: – Wszystko odbywało się jak do tej pory. Nikt nie żądał od nas rachunków. Pani Piotrowska odliczyła pełne miliony i resztę, około 800 tysięcy, oddała ze słowami: „To na przedszkole”. Tego samego dnia wpłaciłam pieniądze, w imieniu pani fotograf, na konto Komitetu Rodzicielskiego. Za niecałe 100 tysięcy kupiliśmy szklanki, czajnik i różne drobniaki do kancelarii – wspomina Maria Grabowska.

Z rozliczenia finansowego został tylko dowód wpłaty 700 tys. na Komitet i oświadczenie, bez podpisu fotografa, że za zdjęcia pobierano opłatę w wysokości 7 i 12 tysięcy.

Pozytyw numer cztery

– Kiedy rozmawiałam z dyrektorką powiedziałam, że zrobię zdjęcia za 3 i 6 tysięcy. Na jej pytanie, jak inni się cenią, odpowiedziałam luźno, że po 7, 12 i 15 tys. – mówi Halina Piotrowska. – Ja się w cenach nie orientuję, bo to nie moja praca. Głównie zajmujemy się fotografią w zakładzie, w terenie zdjęcia robi pan Liżewski. Ja przekazałam 700 tysięcy na konto Komitetu? Od pani dowiaduję się o tym! Najpierw robiliście mi antyrekłame, że jestem droższa od war-

szawskiego fotografa, a teraz rzeczy!

Halina Piotrowska twierdzi, że chciała pokazać się jako doświadczone, bo zależy jej na utrzymaniu na tych zdjęciach. Kiedy przedszkole po balu, nie rozmawiało o cenie, bo ta, jej zdaniem, ustalona.

– Pani Grabowska, po pieniędzy powiedziała na tym: „A resztę wpłaciłam do banku”. Jakoś mi to nie było dużo ludzi w zakładzie.

Państwo Piotrowscy nie księgi przechodów, więc nie sprawdzili, jaką kwotę wpłacił Grabowska. Ich zakład się rzycał z Izłą Skarbową.

– Przedszkole ma prawo tyle, ile chce. Mnie zabraniać usługach, bo wtedy gram klientów. Dopiero teraz czasy, że można głośno mówić co się dzieje. Przedtem była baliśmy się kontroli finansów. Teraz płacimy podatki, jesteśmy walekami tego miasta, dla mamy robić tu zdjęć. Firmy, które są nieuczciwe. A przecież wszystkim o wzmocnienie przedszkoli, o dobro dzieci, im dawać pieniądze, wspomina.

– Zastanawiam się, czy nie oddać do prokuratury następnego dnia (10 kwietnia) mistrz. – Żadna z pań nie w stanie udokumentować pieniędzy. Jest w to zamieszany pracownik. Niestety, z wyjątkiem do tej pory tego nie robił, były to pieniądze rodziców, towarzyskie polecenie, by w przyszłości rozliczenia były dokonywane pisemnie.

Negatyw numer

– Zdjęcia? Nigdy więcej – kaja dyrektorki. – Za wielojemności przeżyliśmy. Znamy nawet to, że pewna firma kowa sprzedawała zdjęcia dzieci, wmontowane w podświetlone. A fakt, że ta sama organizacja bezpłatnie przyniosła teatralne nikogo nie obchodzi. – Wybieramy oferty najkorzystniejsze dla szkoły. Pan z warszawskiej firmy fotografował telewizor z odwróconym ekranem. Odbiło się uroczyste wręczenie bardzo podniosła i wychodziła dla dzieci – mówi Danuta Pięta, dyrektorka szkoły podstawowej numer cztery.

Pozytyw numer

– Trzeba wyrzucić mafie. Inne w przedszkolu ma się 2 milionów na czysto, za kilkakrotnie więcej. Dlaczego upadać, a oni się bogacili? Lucjan Liżewski, etatowy pierwszy komunii i ślubów. Mafia, według Liżewskiego, fotografowie spoza Zambrowa nie ma ochoty wyzwać konkurencyjną ceną oraz oczekuje, że władza wydać oczyści mu rynek.

– Metoda wskazywania ników nie sprawdzała się, zapłaciłem 15 tys. za zdjęcie wykonane przez pana Liżewskiego – przyznaje Sławomir Giecko, przyszłym roku nie będą załatwiali sprawy.

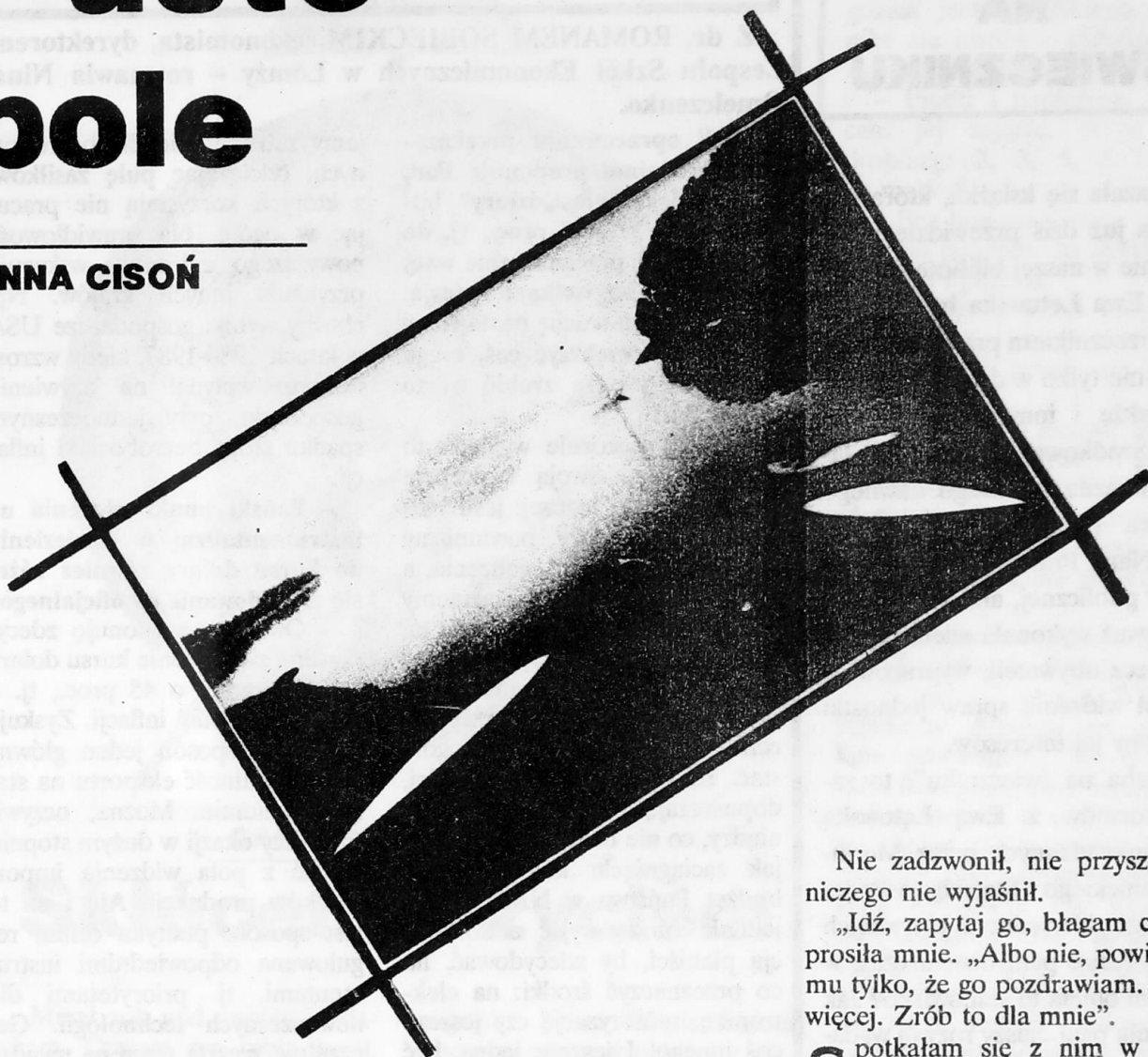
Stop – kłatka

Na drzwiach pokoju w Miejskim wisi zawieszka o zbliżających się konkurstanowiska dyrektorów przedszkoli. Odbędą się w cztery dni po artykule. Przedszkolanki się mogą im zaszkodzić. Na biurku burmistrza Lucjana Liżewskiego i Haliny Piotrowskiej, z prośbą o dyrektorki przedszkola, która nie wypełniła polecenia, czyli nie skorzystała z usług.



Puste pole

ANNA CISOŃ



Nie zadzwonił, nie przyszedł, niczego nie wyjaśnił.

„Idź, zapytaj go, błagam cię”, prosiła mnie. „Albo nie, powiedz mu tylko, że go pozdrawiam. Nic więcej. Zrób to dla mnie”.

Spotkałam się z nim w kawiarni. Wysoki, szczupły, zapuścił wąsy (jeszcze jedna zmiana w stosunku do tego, co było). Powiedział, że mógłby „nawijać”, iż jednak bardzo kocha żonę i syna. Że uświadomił sobie, że nie może ich opuścić i zamieszkać z Ewą. Że z żoną ułożyło im się znowu bardzo dobrze; ona nie ma już nikogo.

„Ale to nie byłaby prawda”, dodał.

Żona rzeczywiście stała się miłsza, ale tylko dlatego, że kocha pieniądze. Okłamuje go, że zerwała. Nie zerwała ze swoim ukochanym. A syn? Tak, syna bardzo kocha. Ale mógłby się przecież z nim spotykać, nawet będąc z Ewą. Nie w tym rzecz.

„Rzecz w tym, że Ewa robi to, czego nie lubią mężczyźni. Nie zostawia pola manewru. Matkuje”. Milczał dłuższą chwilę. „Wypełniała każde „puste pole”. Każdą chwilę, rozmową lub działaniem. Myślała o wszystkim. Nawet o mojej chustce do nosa. To było nie do zniesienia! Chciała być niezastąpiona. Za wszelką cenę chce zasłużyć na miłość. Czułam się jak w pułapce”.

Kolejna przegadana noc. Czy potrafi się zmienić? Jest wartościowa, przystojna, nie musi ciągle żebrac o miłość. To starałam się jej powiedzieć.

Wszedł doktor Kazik: „Ewo, zrób mi kawę, bądź tak miła”.

„A może pan mi robi, doktorze? Padam po nocnym dyżurze”.

Doktor stał zdumiony, jakby nie słyszał. A potem włączył czajnik, nasypał kawę do szklanek.

Fot. Zdenek Uonasek

w szczękę”. Kolega go obraził, „honor podeptał”, a że tę szczękę mu złamał, to już czysty przypadek. Ilu takich przypadkowych siedzi, tłumaczyła mi Ewa.

Kiedy Łukasz wyszedł z więzienia, kupiła mu nowy garnitur i przedstawiła rodzinie. Nie spodobał się. „Ewa, uważaj, on ma zły błysk w oku”, powiedziała jej mama. A tato zapytał: „Czym się pan zajmuje?” „Rozglądam się, wie pan, jak to jest dzisiaj”.

Trzeciego dnia (poszła do pracy, a Łukasz został sam w domu), zniknął. Nawet kartki nie zostawił. Właściwie nie wie, czemu poszła od razu do swego pokoju i otworzyła kasetkę z biżuterią. Miała dwa złote pierścionki po babci, łańcuszek, złote kolczyki. Już ich nie miała. „Dlaczego?”, pytała mnie potem. „Co ja mu zrobiłam?”

Znowu „żyć nie miała po co”.

W zeszłym roku pojechała na winobranie do Niemiec. Tam poznała Mietka. Nie musiała go zdobywać. To on pomagał jej nosić wiadra z winogronami, robić kolację dla wszystkich. Byli całą grupą i żywili się wspólnie. Był miły, pomocny, ale nic poza tym. Bardzo to Ewę zaintrygowało. Nie wierzyła w żadną bezinteresowność u mężczyzn. A może to tylko przyjaźń? Coraz częściej przebywali razem. Wreszcie Mietek zwierzył się. Ma żonę i dziecko, żona od niego odeszła bo jest impotentem. Mieszkają razem, ale ona ma innego. Wszystko to jego вина.

Kiedy skończyło się winobranie, poszli do gospodarza: może jest jeszcze jakaś praca? Mietek znał się i na stolarce i na maszynach, ona umiała szyć, gotować, a poza tym frau właśnie urodziła czwarte dziecko. Praca się znalazła, zostali na następne dwa miesiące.

Sprzątała wspólny pokój (zamieszkali razem), prała jego koszule, podsuwała pyszne śniadania i kolacje. Obiady jedli z gospodarzami. („Nie chcesz zapiekanki z serem? To zrobię kanapeczki.”) No i... Mietek wkrótce przestał być impotentem. To ona obmyślała, jak spędzą weekend, gdzie pojedą, co zwiedzą. To ona płaciła („Ach, to drobiazg: kawa, lody, przejażdżka statkiem”). On zbierał pieniądze na samochód.

„Nigdy nie miałem takiej wspaniałej kobiety”, mówił. I wtedy ona dopuszczała do siebie tę myśl: po powrocie do kraju, on się rozwiedzie i wezmą ślub. Zamieszkają w jej dwupokojowym mieszkaniu, on kupi samochód, ach, będzie cudownie.

„Kochałam go”, mówiła mi potem.

W samolocie powiedział: „Ewuniu, rozumiesz, najpierw muszę porozmawiać z żoną i synem”.

Na lotnisku już czekała na niego żona. Gdy go zobaczyła (odmieniony, pewien siebie z nowym poczuciem wartości), rzuciła mu się na szyję. Smukła, rudowłosa, elegancka.

Ewa stała z tyłu. „Czułam, że umieram”, mówiła potem.



BABA NA ŚWIECZNIKU

Ukazała się książka, która jak można już dziś przewidzieć, pozostanie w naszej bibliotece. Profesor Ewa Łętowska była pierwszym rzecznikiem praw obywatelskich nie tylko w dziejach Polski, ale także i innych krajów Europy Środkowej. Po czterech latach wróciła do swego dawnego miejsca pracy, tzn. do Instytutu Nauk Prawnych. Odeszła ze sceny publicznej, ale...do historii, ponieważ wykonała wielką pracę na rzecz obywateli, wypracowała model widzenia spraw jednostki i obrony jej interesów.

„Baba na świeczniku”, to zapis rozmów z Ewą Łętowską przeprowadzonych przez Mariusza Janickiego i Stanisława Podemskiego. Na jedno z pierwszych pytań („Jak pani ocenia czas, w którym objęła to stanowisko? Jak widziała pani dalszy rozwój wydarzeń?”), profesor Łętowska odpowiedziała: „Zakładałam pewną powolną ewolucję ustrojową w kierunku demokratycznym. Obserwowałam przecież próby dialogu z opozycją, wprowadzanie do różnych gremiów państwowych ludzi krytycznie myślących, łagodzenie represji. Sama jednak nigdy nie uczestniczyłam w jakimś ruchu społecznym czy politycznym. (...) Strasznie nie lubię naszego polskiego gadania.”

Sądzę jednak, że po książkę sięgną nie tylko tzw. zawodowi politycy, bo ona jest, jak się mówi, „do czytania”. Podwójny życiorys zawodowy Łętowskiej: prawniczy i muzyczny, to z pewnością rzadkość. Interesujące są jej felietony pisywane przez cztery lata do „Rzeczypospolitej”. W ostatnim, z 18 listopada 1991 roku, czytamy m.in.:

„Dziękuję za listy z miłymi słowami; tych, którzy pisywali listy z obelgami żegnam chłodno, ale i bez szczególnych emocji: życie jest takie, jakie jest”.

A jakie jest (było)?

Odpowiedź na to pytanie czytelnik znajdzie w rozdziałach: „Pyskówki, anonimy, polajanki”, „Łętowska pisze listy i raporty”, „Przed epilogiem”, „Epilog”. Samo życie.

JANUSZ BERNER

Ewa Łętowska, „Baba na świeczniku”. Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1992, s. 222 + zdjęcia.

RZĄD SIĘ MYLI ?

Z dr. ROMANEM SOBIECKIM, ekonomistą, dyrektorem Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży – rozmawia Nina Omelczenko.

– W opracowaniu przekazanym do Sejmu proponuje Pan, m.in. zwiększenie „dziury” budżetowej z 5 do 7 proc., tj. do 91,5 bln zł i przeznaczenie owej „nadwyżki” na walkę z recesją. Czy nie jest to trochę postawione na głowie: zwiększyć coś, czego nie ma i jeszcze zrobić za to zakupy?

– Tylko pozornie wygląda to na paradoks. Swoją koncepcję zilustrowałbym inaczej: jeśli ktoś potrzebuje pomocy, powinniśmy mu dać nie rybę do zjedzenia, a raczej wędkę. Inaczej skazujemy i jego i siebie. M. in. na to, że ktoś za nas ową rybę wyłowi i wkrótce nawet na symboliczną pomoc najbardziej potrzebującemu nie będzie nas w ogóle stać. Idę w rozumowaniu dalej, dopuszczając dodrukowanie pieniędzy, co nie oznacza nic innego jak zaciągnięcie kredytu przez budżet Państwa w NBP. Potem jednak muszą wyjść z koncepcją planiści, by zdecydować, na co przeznaczyć środki: na elektronikę, motoryzację czy jeszcze coś innego. I jeszcze jedna, być może dyskusyjna teza: zwiększenie deficytu budżetowego wcale nie musi nakręcać inflacji, ponieważ przy przeznaczeniu środków na inwestycje z mety gwarantujemy zatrudnienie dla bezrobotnych, odciążając pulę zasiłków, z których korzystają nie pracując w ogóle. Na prawidłowość powyższego założenia wskazują przykłady innych krajów. Np. choćby wyniki gospodarcze USA w latach 1980-1987, kiedy wzrost deficytu wpłynął na ożywienie gospodarki, przy jednoczesnym spadku stopy bezrobocia i inflacji.

– Pański punkt widzenia na instrumentalizm w odniesieniu do kursu dolara również różni się zdecydowanie od oficjalnego.

– Owszem, proponuję zdecydowane zwiększenie kursu dolara – co najmniej o 45 proc., tj. o założony stopień inflacji. Zyskuje się w ten sposób jeden główny cel: opłacalność eksportu na stałym poziomie. Można, oczywiście, przy okazji w dużym stopniu stracić z pola widzenia import środków produkcji. Ale i na to jest sposób: polityka celna, regulowana odpowiednimi instrumentami, tj. priorytetami dla nowoczesnych technologii. Generalnie zresztą mam na uwadze główny cel: walkę z recesją. Przeciwdziałanie inflacji jest tylko środkiem w tej walce. Inaczej możemy liczyć jedynie na połówne efekty.

W nowej ustawie o systemie oświaty niemało miejsca poświęcono radom oświatowym na wszystkich szczeblach zarządzania szkolnictwem.

Krajowe i wojewódzkie rady oświatowe mają powstać obligatoryjnie.

Dobrze się jednak stało, że owa obligatoryjność nie dotyczy najniższego szczebla drabiny, jakim jest szkoła. „W szkołach i placówkach mogą działać rady szkół i placówek”, mówi wyraźnie artykuł 50 tejże Ustawy. Celowo akcentuję słowo mogą.

Zadania rady szkoły są opiniotwórcze i wnioskodawcze, a więc:

„I. Rada szkoły lub placówki uczestniczy w rozwiązywaniu spraw wewnętrznych szkoły lub placówki, a także:

1) uchwała statut szkoły lub placówki,

2) przedstawia wniosek w sprawie rocznego planu finansowego środków specjalnych szkoły lub placówki i opiniuje plan finansowy szkoły lub placówki,

3) może występować do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą lub placówką z wnioskami o zbadanie i dokonanie oceny działalności szkoły lub placówki, jej dyrektora lub innego nauczyciela zatrudnionego w szkole lub placówce.

4) opiniuje plan pracy szkoły lub placówki, projekt innowacji i

eksperymentów pedagogicznych oraz inne sprawy istotne dla szkoły lub placówki,

5) z własnej inicjatywy ocenia sytuację oraz stan szkoły lub placówki i występuje z wnioskami do dyrektora, rady pedagogicznej, organu prowadzącego szkołę lub placówkę oraz do wojewódzkiej rady oświatowej, w szczególności w sprawach organizacji zajęć pozalekcyjnych i przedmiotów nadobowiązkowych.

II. W celu wspierania działalności statutowej szkoły lub placówki rada szkoły lub placówki może gromadzić fundusze z dobrowolnych składek oraz innych źródeł. Zasady wydatkowania funduszy rady szkoły lub placówki określa regulamin”.

Tak więc postulowana przez różne środowiska konieczność uspołecznienia szkoły stała się faktem dokonany w świetle prawa.

Czy jest to wystarczające, aby uspołecznienie stało się codzienną rzeczywistością?

Idea rad sprawdziła się w szkołach społecznych, gdzie wszystkie ważne decyzje zostały przekazane właśnie radzie szkoły. W takiej sytuacji byt tego ciała spo-

– Gdyby przypadek, że jest Pan w cztery premierem RP, zapytany o rad, mówi Pan...

– W większym stopniu symy liczyć na własne siły, na innych. A już szczególnie na Zachód. Balcerowicz hub napływem zachodniego traktując go jako główny swej polityki. Jak wiadomo, niądze płyną do nas wciąż prąd, a my nadal jesteśmy wiani pod ścianą za cenę umorzenia części zadłużenia. śli będziemy posłuszni, nas z Zachodu, to po trzech umorzeniu ulegnie 60 dolarów. Ależ „zawrotna” Z jednych siódła popada drugie.

Druga rada? Inaczej wadzić przekształcenia ściowe. Z założeniem, ces potrwa nawet kilkadziesiąt lat i niewykonywanie między innymi historycznych chów. Z gospodarki eliminacji w pierwszej kolejności szę przedsiębiorstwa państwowe a nie najmocniejsze finans z jednoczesnym tworzeniem rzystnych warunków dla tworzonego sektora prywatnego. Jeśli czas pozwoliłby, jeszcze jedną radę. Unić prawo! Jest w nim cnie tyle luk, że bezności co sprytniejsi menieni przelewają przezeń niądze do własnej kieszeni miast do państwowej i prawa wcale nie są prami.

SZANSA W TORNISTRZ

lęcznego jest autentyczny, wiony fikcyjności i pozorowania. Rady w szkołach stwowych są w o tyle sytuacji, że główny ciężar mania placówek ponosi Jednak w trudnej sytuacji sowej oświaty i tu coraz ciężar zapewnienia elementnych warunków nauki rodziców.

Zgodnie z Ustawą o rady decyduje zapis w statw więc może uwzględniać środowiska lokalnego. C

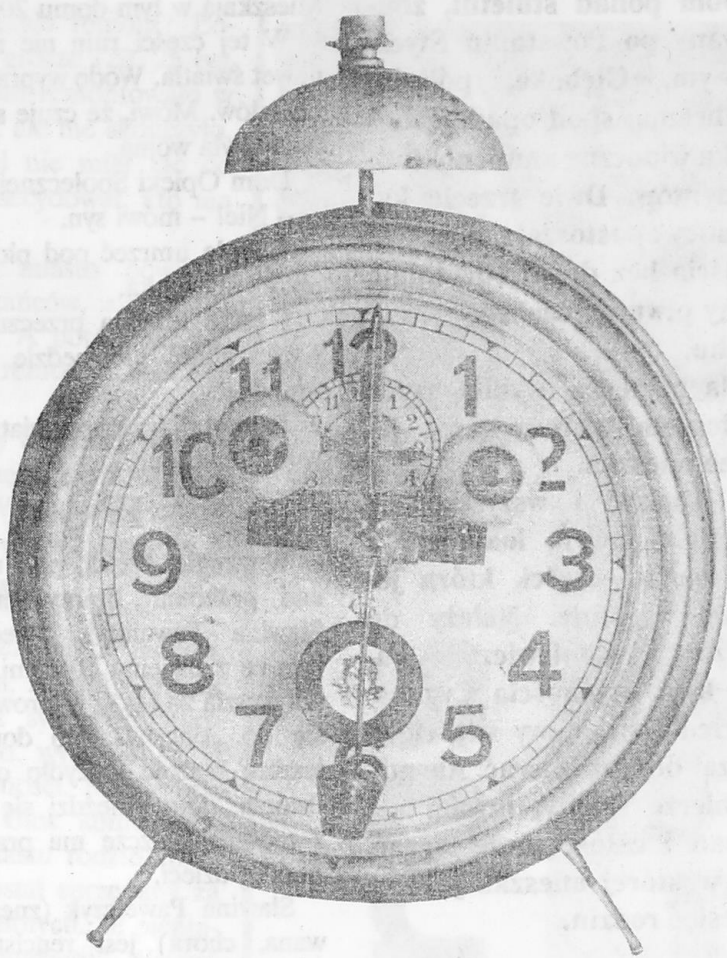
łoby, aby poza ustawowosłonym składem (przedstaw nauczycieli, uczniów i rodz znajdowali miejsce członrad gminnych i sponrad także osobistości o autorytecie w środowiskunym, których społeczną niesienie pomocy słabszmagającym wsparcia i op

Jest to szansa na szkoły na środowisko wiska na szkołę, która stawać się, szczególnie nie tylko placówką ale także żywym ośrodkiem kulturalnego.

NAPIÓRKO



KONTAKTY



GABRIELA SZCZESNA

Skłócenie z życiem

Minął rok pod wspólnym dachem. Czasem syn sobie popił, przyznają. Wtedy Irena buntowała go przeciw rodzicom.

Rozdzielili wejścia do domu. Ale to też niczego nie zmieniło. Matka Stanisława nie mogła patrzeć, jak na jej oczach część domu młodych zarasta brudem, tonie w bałaganie; dzieci nie umyte, głodne. Do tego posądzenia o kradzież, wieczne sprzeczki, kłamstwa. A i tak się wydało, gdzie była pewnej nocy. Znikała tak nieraz na cały dzień, zamykając dzieci w domu. Pod adresem teściowej sypały się coraz częściej wulgarne słowa. Dłużej nie dało się żyć razem. Ponad rok temu rodzice Stanisława przeprowadzili się do swojej córki do Czyżewa. „Wzięła nas z litości”, twierdzą.

– A tu jest przecież moja ojcowizna – mówi ojciec Stanisława.

– Czy pani wie jak nasz dom kiedyś wyglądał? Świątce z całej wsi do nas znosili. I co ona z niego zrobiła? – pyta matka Stanisława. – Wstyd ludzi. Ja ze swoją teściową mieszkalam ponad dwadzieścia lat i nigdy się nie kłóciłam.

Syn pił coraz częściej. Nie ukrywają. Ale z żalu. Bo do czego miał wracać? W domu brud, bałagan, ani obiadu, ani śniadania. Nigdy nie było jak w normalnej rodzinie, a taką miał jako kawaler. Przyzwyczajony był do czystości i jedzenia przy wspólnym stole. A tu?

– Przeczuwałam, że to on skończy ze sobą któregoś dnia, że nie wytrzyma – mówi jego matka.

Alicja S., siostra Stanisława, chcąc oszczędzić rodziców, sama poszła do czyżewskiego proboszcza w sprawie

pogrzebu brata. Ksiądz Antoni Kapusta, znany w okolicy z niekonwencjonalnych metod walki z pijaństwem, także w swoisty sposób zareagował na żalobę.

– Powiedział: „Dobrze zrobiła, że mu łeb ucięła”. I roześmiał się w głos – mówi Alicja S. – Nie jestem w stanie powiedzieć, co czułam w tym momencie.

W trudnych dla rodziny chwilach prawdziwymi przyjaciółmi okazali się mieszkańcy Szymanek. Kobiety zeszły się do szorowania całego domu, przygotowały stypę, mężczyźni wynosili meble, załatwiali transport.

Na pogrzeb zjechała z setka samochodów ze wszystkich stron; młodzi i starzy. Stosy kwiatów i wieńców. Odprowadzali go w ostatnią drogę nie z przymusu. Widać na to zasłużył, mówi rodzina Stanisława. Oczywiście proboszcz Kapusta był odmiennego zdania; zmarłego pochował inny ksiądz.

Milicyjne interwencje w rodzinie Z. zaczęły się tuż po ślubie Stanisława i Ireny. Za jego kawalerskich czasów nie było ani jednej. W 1991 roku policja zjawiała się w ich domu cztery razy. Ostatnie wezwanie Ireny Z. brzmiało wyjątkowo dramatycznie: mąż zamknął się w pokoju, bo chce popełnić samobójstwo. Funkcjonariuszom otworzył. Był trzeźwy. Powiedział, że „żona go obrażała”. Sam stwierdził, że za dużo pije, że musi z tym skończyć.

W sierpniu sąd skazał go na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 za fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną. Od tej chwili bardzo się zmienił, twierdzą ludzie w Szymankach. Posadził porzeczki, widać było jak wspólnie

gospodarowali. I stało się.

– Stale latała po prokuraturach, a na drugi dzień razem gdzieś jechali. Takiego na wsi nikt nie uważa – mówią w Szymankach wzburzeni.

– Plotki i papierosy, to było całe jej zajęcie. A w domu drobiazg: 2, 3, 4, 5 i 6 lat. To matka?

– Bez honoru. Gdyby ją wypuścili na pogrzeb, to stałaby przy trumnie i płakała.

– Kiedyś tu wróci. Zabiła raz, może zabić i drugi. Czy to my mamy teraz przed nią ze wsi uciekać?

– Nigdy się u nas nie tak strasznie nie zdarzyło. W tamtym roku o Ołowskich było głośno. To niedaleko. Teraz będzie o nas – mówi Sławomir Murawski, sołtys Szymanek. – A nie ma czym się chwalić.

W rejonie czyżewskiego Komisariatu Policji znajduje się 47 wsi; 6 700 mieszkańców. Alkohol jest tu wielkim problemem. W ubiegłym roku funkcjonariusze interweniowali w domach 46 razy (w I kwartale 92 już 26), zatrzymali 37 kierujących pod wpływem alkoholu (13), skierowali 120 wniosków do kolegium, m.in. za wybryki chuligańskie (19). Są nałogowi alkoholicy, meliny, konflikty o miód i niemal każdego dnia skargi członków rodziny, także z powodu alkoholu.

Sierżant Tadeusz Tyborowski, komendant Komisariatu przypomina czasy, gdy „Kasztelańska” w Czyżewie była jedynym miejscem w gminie, do którego ściągali ze wszystkich stron spragnieni alkoholu. Interweniujący funkcjonariusze ledwie mogli się przeciwstawić przez kiwających się gości. Dzisiaj tę niechlubną funkcję restauracji przejęły bary i barki w całej gminie. Klient nasz pan.

Pobliskie Szatanki. Tu mieszka Zofia S., siostra Ireny Z.

– Znęcał się nad nią od początku. Długo to przed nami ukrywała, ale wreszcie się wydało. Nie raz brał na nią siekiere, nieraz nocowała w stodole, albo gdzieś na podwórzu. Dzieciak przy trumnie głośno zawołał: „Nie będzie już nas bił i mamy ganiał”. Tego pani nie powiedziała? A jak oblał dom benzyną i chciał podpalić? Też nie? To nie był człowiek! Nie wytrzymała. Nieprawda, że pierwsza go uderzyła. To on złapał na nią siekiere. Musiała się bronić. Wyrwała. Nie wytrzymała całej swojej krzywdy – podsumowuje krótko małżeństwo siostry. – A dzieci będziemy chować. Na pewno do sierocińca nie oddamy.

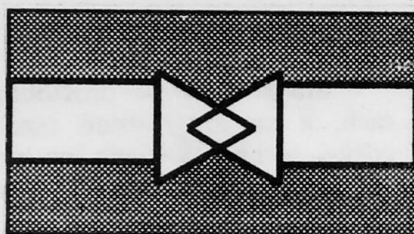
– Dzieci nie pozwolimy rozdzielić – mówią rodzice Stanisława. – Zostaną z nami, ale wszystko chcemy załatwić przez sąd. Żeby się z tamtymi nie drzeć.

15 czerwca 26-letnia Irena i 36-letni Stanisław Z. obchodziliby siódmą rocznicę ślubu. Skłócenie z życiem.

Witkacy. Plakat

KONTAKTY





spiećcia

Najświeższe dane alarmują o stałym wzroście pijaństwa. Coraz ostrzej pije się zwłaszcza na wsi. Do niedawna chłopci polscy byli dumni, że jedyni w tzw. obozie nie dali się zapędzić do kołchozu. Warto więc może przy okazji przypomnieć, że zgodnie z definicją kołchoz, to powyżej trzech pijanych facetów na hektar użytków rolnych poza obszarem zabudowania.

Wydatki klubu sportowego „Narew” Łomża w 1991 roku: działalność sportowa – 115 mln zł; administracja – 189 mln zł. Ot, szpagacik biurokracik.

Lekarz wojewódzki wystosował prośbę o dobrowolne wpłaty na służbę zdrowia. Jesteśmy za. Pod warunkiem, że ZUS dobrowolnie zrezygnuje z pobierania składek.

W Jednaczewie, przy samym wjeździe do wsi, tuż za skwerkiem o tzw. rekreacyjnym charakterze, mieszkańcy urządzili sobie wysypisko śmieci. Widać serio przejęli się hasłem zielonych, że w przyrodzie musi być równowaga.

Trzech czytelników z trzech małych wsi, w których są trzy małe szkoły zbulwersowała wypowiedź, że takie szkółki zostaną zlikwidowane. „Przedstawia się to jako »nową koncepcję«. Co to, do ch... za koncepcja” – wykrzyknął jeden z nich. Naprawdę normalna. Koncepcja to przecież pomysł wypracowany za pomocą organów płciowych.

Dom ponad stuletni, zbudowany po Powstaniu Styczniowym. Głęboka, półkoliasta brama; spod opadającego tynku widoczne kamienie fundamentów. Dwie trzecie kamienicy opustoszałe, w ruinie. Wejścia bez drzwi odsłaniają lochy piwnic, rozebraną część dachu.

Na parterze (wybita szyba zasłonięta tekturą) ktoś jeszcze mieszka.

– Ruszyć i wszystko się zawali – mówią lokatorzy z tej drugiej części, która jeszcze wegetuje. Należy do rodziny Antoniewiczów; ruina była własnością Cygana. Sprzedał ją, nowy właściciel zaczął dom rozbierać. Ale gdy rozbierze ściany, brama się zawali i całość może runąć. Ta, w której mieszka jeszcze dziesięć rodzin.

I

Powyginane starością schody, drzwi zamykane na skoble, rygle, zamki. Ten zimny, wilgotny dom pożera walczących z nim ludzi. Bo niektórzy bronią się jeszcze gipsowaniem dziur, malowaniem ścian, dywanem na spróchniałych deskach, czy pomalowaną płytą. Inni dawno już się poddali.

Na podwórzu ubikacje i chlewiki, gruz. Kilka lat temu pod dzieckiem Gawków zapadła się kłapa szamba w ubikacji. W ostatniej chwili (krzyk straszny), dziecko uratowano.

Za podwórzem duży ogród. Niedawno, gdy śnieg odsłonił ziemię, dzieci odkryły zwłoki mężczyzny. „Twarz nieznana”, wspominają lokatorzy. Zasnął po jakiejś libacji. Bo w ogrodzie pije się często, także „denaturę”.

Łomża, centrum, ulica Dworna 36 i 38 (następna brama). Dom przewidziany do rozbioru już 10 lat temu. W ostatnim raporcie Wydziału Spraw Lokalowych UM, zapisano: numer 36 – remont 1990 rok i numer 38 remont 1992 rok.

Kto ma dokonać tej reanimacji?

II

Józef Antoniewicz, administrator, już przygotował okrągłą tablicę: na niebieskim tle czerwone litery: „DOM GROZI ZAWALENIEM”. Powiesi ją przy bramie.

III

Tam, gdzie już się wali, skąd wszyscy uciekli, mieszka staruszka z synem, Halina Duchnowska. Jest wdową, żyje z renty po mężu. Syn bez pracy, bez zasiłku.

Mieszkają w tym domu 20 lat.

W tej części ruin nie ma już nawet światła. Wodę wyprasza od sąsiadów. Mówi, że czuje się tak, jakby była wojna.

Dom Opieki Społecznej?

– Nie! – mówi syn.

– Wolę umrzeć pod płotem – płacze staruszka.

I takie też ma przecucie: – Ktoś zabije, nie będzie nawet winowajcy.

Już wybili jej szyby, wiatr dmie w ruinie, zimno.

IV

W drugiej części, pod nr. 38, nad półkolem bramy, mieszka Sławina Pawelczyk. Niedawno żyła tu z dwiema córkami. Starsza wyszła za mąż i wyprowadziła się do „oficyny”. Bo dom ma jeszcze boczne skrzydło od podwórza. Tam gnieździ się teraz z mężem (jeszcze ma pracę!) i dwójką dzieci.

Sławina Pawelczyk (znerwicowana, chora) jest rencistką II grupy. Pracowała w PKO, brała pożyczkę, latami spłacała. Stąd te ładne meble, dywany. Popękane ściany, wilgoć i pleśń kryją „dawne czasy”.

– Oszczędzałam na wszystkim – powiada.

Jej córka także choruje, jest uczennicą ósmej klasy.

Podanie o mieszkanie od lat leży w Wydziale Lokalnym. Sześć lat temu „Komisja nie umieściła Obywatelki na liście przydziałów”, pomimo biedy i zaświadczeń lekarskich. Miała 5 621 zł na osobę. O 200 zł za dużo, by się zakwalifikować. „Los życiowy i zdrowie nie ułożyło mi się. Dlaczego Wyższa Władza nie chce mi pomóc w tej sytuacji?” Pisała następne podanie. I po latach następne: „Bardzo proszę o ponowne rozgoryczone rozpatrzenie mojej prośby”. Ostatnio odpisali, żeby więcej nie składać podań. Że będzie rozpatrzone w listopadzie bieżącego roku.

Ale w roku ubiegłym też rozpatrywali. I co? A jak brama się zawali?

V

Na poddaszu, nad nią mieszka Ryszard Tarkowski z żoną i córką. Jest po zawale (renta II grupy). Żona bez zasiłku. Przez trzy miesiące, do czerwca, dostanie zapomogę z Opieki Społecznej.

Latem jest tu gorąco, zimą dogrzać nie można. Pokój z kuchnią wymoszczony, „wydziergany” serwetkami, zadbanie. Przykrywa próchno i pleśń. Szczury i myszy wypłoszył kot. Dzisiaj dostali podwyżkę za światło 300 tys. jednorazowo i co miesiąc 120 tys. (dotąd płacili 40 tys.) To mieszkanie przydzielono im, jako zastępcze. I tak zostało.

Ryszard Tarkowski ma jednak „jaśniejszy punkt” w tym domu. Gołębie na podwórku.

– To co, że „domowe”, pocztowe. A jak pięknie... Wypuszcza je. Kobieta ogrodem w gromadzie. nika pilnują dwa psy. pilnować...

VI

Po sąsiedztwie ze Sławina Pawelczyk mieszka Lech Leszczyński z dziećmi (od 11 do 19 lat). Jeszcze pracuje w „Bawelnie”, co rusz jest „na postój”, to praca. Z rodzinnym dochodem 1,4 mln, żona bez zasiłku, bez pracy i zasiłku. W Wydziale Lokalowym powiedziano im, mogą się starać tylko o spójnię. A z czego? Nie wiedzą z nimi będzie. Poddali się widać...

Leszczyński wybiera stację kolejową. Jak będzie szczęście, dostanie pracę, ładowaniu ziemniaków do R... – Ale to jest, jak w łodzi... powiada.

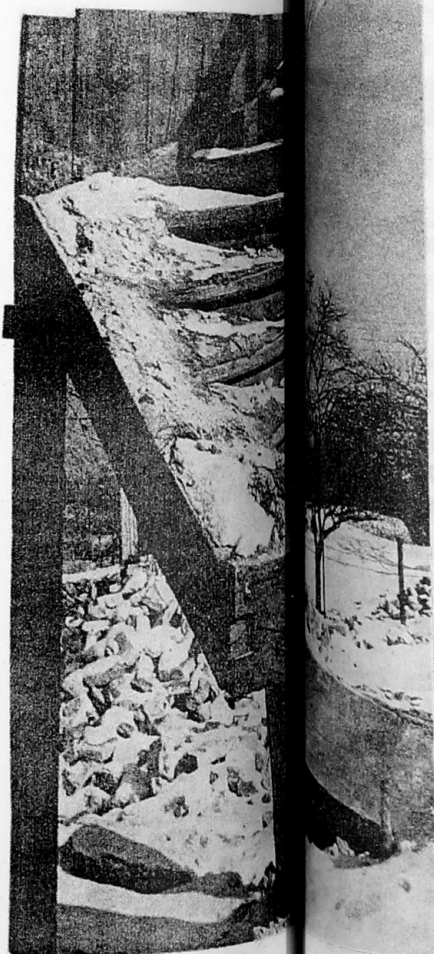
VII

Pod nimi mieszka Leoniak, tkaczka z „Bawelni” z babcią. Jest już na wypoczynku. Rodzice i brat żyją w wsi.

Mieszkanie łni czyste. Dziura na suficie? Już załatwił...

Przekrewir

ALICJA NIEDŹWIEC



KONTAKTY

o, że „domowe”
e. A jak pięknie
szcza je. Koją
w gromadzie. G
nują dwa psy. M
...

VI

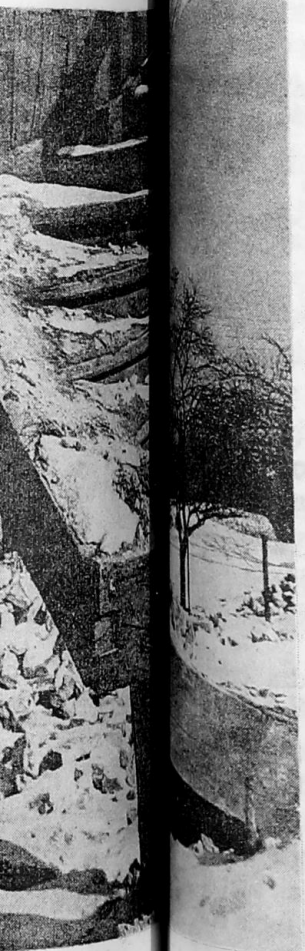
siedzku ze Sławian
mieszkają Elżbieta
eszczynscy z cz
od 11 do 19 lat).
racuje w „Bawelnie”
jest „na postoju”
Z rodzinnym do
żona bez zasiłku, pr
y i zasiłku. W Wy
ym powiedziano im
starać tylko o spół
czego? Nie wiedza
ędzie. Poddali się
yński wybiera się
leją. Jak będzie
dostanie pracę
u ziemniaków do R
to jest, jak w lo

VII

nowy w Łomży na
Antoniewiczowi
tubicy o stanie
tkaczka z „Bawel
Jest już na wy
Rodzice i brat ży
anie lśni czysto
a suficie? Już za

rzek
wir

NIEDŹWIEC



Tablicę zrobił, ale remont? Lo-
katorzy płacą grosze (20, 25 tys.
zł). Miasto dom remontowało w
latach 70-tych, ale nie skończyło.
– Właściciel nie miał nic do
gadania. Nie decydował, kto ma
tam mieszkać.

Uważa, że miasto powinno
zabrać mieszkańców, skoro ich
tam zasiedliło. A potem się zo-
baczy. Koszt remontu: kilkaset
milionów.

– A jak nowy właściciel rozbie-
rze tę swoją część, nie będzie co
remontować. Wszystko się zawali
– potwierdza opinię lokatorów.

IX

Zastępca prezydenta, Tadeusz
Mądry powiada, że tylko Halina
Duchnowska z synem, przewi-
dziana jest do wysiedlenia w
pierwszej kolejności. Miasto nie
ma mieszkań. Blok komunalny,
nadzieja kilkunastu rodzin (przy
ul. 1 Maja), został sprzedany za
ok. 2 miliardy złotych. Te pienią-
dze „weszy do budżetu”. Wstrzy-
mano także budowę następnego
bloku (stawianego wspólnie z
Wojewódzką Komendą Policji).
W zeszłym roku nie oddano żad-
nego mieszkania komunalnego.
Przeprowadzono jedynie najpil-
niejsze remonty.

– W tym roku nie ma także
pieniędzy na ten cel – mówi
wiceprezydent.

Co miasto robi z bezdom-
nymi? Bo lada dzień tacy poja-
wią się w Łomży. Jest szansa, by
postawić dla nich baraki (1,2 mln
zł za m kw.). Jeden barak dla 12
rodzin, to koszt ponad miliarda
złotych, oblicza T. Mądry. Po
pierwszym kwartale będzie wia-
domo, czy Łomżę stać na taką
lokatę.

– Mieszkali. Latami nie prze-
mawiali się tym, że domy trzeba
ratować – mówi. – Płacili grosze.
Teraz, gdy budynek doprowadzili
do ruiny, chcą następnego mie-
szkania.

X

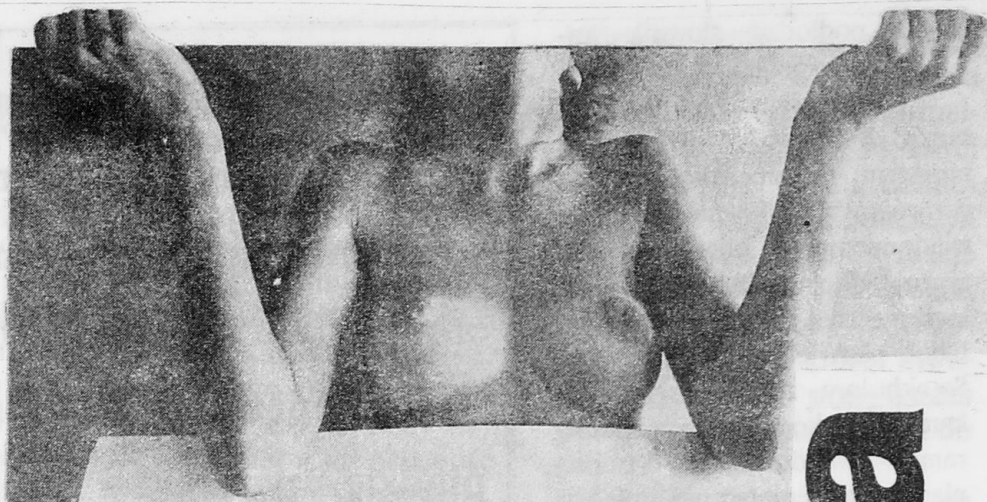
Nowa rzeczywistość odziedzic-
zyła meliny marginesu, biedę
wielodzietnych, chorych i praco-
witych starców; doszli „porządni
bezrobotni”.

Czy wszyscy tylko brali? Ten
dom przy ulicy Dwornej 38 temu
przeczy. Zbyt proste uogólnienie.
Wodę do mieszkań doprowadzili
na własny koszt. Każde mie-
szkanie jest w innym stadium
dbania i zaniedbania. A że ca-
łość się wali? Całość należała do
systemu. Nikt nie wpoił dbałości
o całość. Robotnicy zostawili re-
mont w połowie i zniknęli. Ktoś
za ten remont przecież odpowia-
dał...

Kto odpowie, gdy strop runie
na ludzi?

I jak długo bezrobotni i bez-
robotne, będą porządni? Ale to
już następny obszar penetracji.

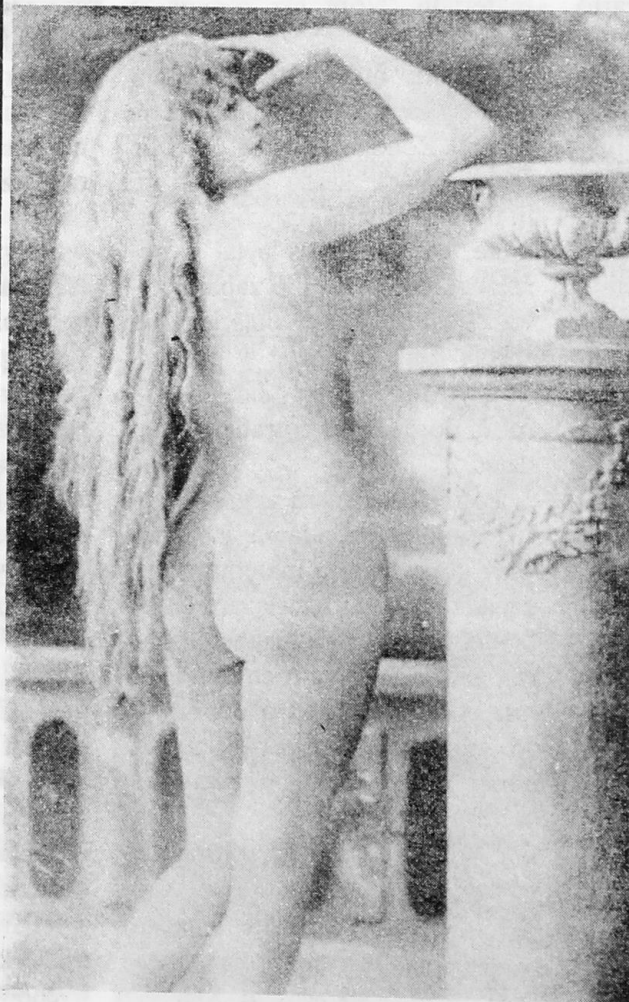
Fot. Jerzy Żak



Eros



! cenzura



Czy zdjęciami obok powinien zająć się prokurator?

Czy powinna istnieć, zgodnie z pomysłem wygłoszonym z
trybuny sejmowej przez posła ZChN, cenzura obyczajowa?

Czy państwo powinno dokonywać wyboru za obywatela;
decydować, co jest dla niego dobre a co złe? A może niech
decyduje sam: co oglądać w TV, co kupować w kiosku?

Z tymi pytaniami zwracamy się do Was, drodzy Czytelnicy.
Czekamy na Wasz głos. Sprawa jest, wbrew pozorom, niezmiernie
ważna. Dotyczy stopnia i zakresu ingerencji państwa w prywatność
człowieka. Określenia, co jest sprawą prywatną każdego z nas, a
co prywatne już nie jest. Napiszcie.



Na podłodze słownik angielsko-polski i równania różniczkowe. Pod biurkiem sterta „Światów Młodych”. Nad biurkiem, na pinezkach fiszki z przeróżnymi informacjami: zawiadomienie o olimpiadzie fizycznej, dłużnicy książek, zagadki logiczne w języku angielskim. Obok plan lekcji, pocztówka ze Sztokholmu, zdjęcie z rówieśnikami. Biurko zawalone papierami: zawiadomienie o olimpiadzie matematycznej, „Teoria katastrof. Rozmowy o matematyce, nauce i filozofii” René Thoma, „Świat Nauki” otwarty na artykule „Chaos kwantowy”, a książka do nabożeństwa na „Litanii do imienia Jezus”. Obok „Poezja naszego wieku”, kalkulator, osobiste listy. Na ścianie za drzwiami plakat z Włodzimierzem Iliczem Leninem; „Memento mori” dla Jacka.

– Tu jest właśnie posprzątane – cieszy się.

A sprząta zawsze sam. Pod groźbą wielkiego hałasu w domu nie pozwala niczego ruszać w swoim pokoju.

– Na wierzchu leżą zawsze sprawy, które muszę pilnie załatwić, więc gdy zostaną gdzieś schowane, czyli uporządkowane, zapomnę o nich.

Jacek startował w wielu konkursach i olimpiadach. W niektórych (z języka angielskiego), nie wyszedł poza szczebel szkolny. Uważa jednak, że nie zawsze trzeba wygrywać. Warto próbować i sprawdzać się.

Pierwszy raz sprawdził się w siódmej klasie. Wygrał wtedy w województwie konkurs matematyczny. Jak go przeżył, czy się denerwował, dziś nie pamięta. Zapamiętał jednak dobrze wspaniałą matematyczkę, Danutę Chmielowską, która potrafiła poświęcać mu dużo czasu, podpowiedzieć, jak się uczyć, zainspirować, podsunąć odpowiednie książki. To zwycięstwo otworzyło mu bramy do liceum.

Dziś olimpijczyk z otwartą furtką na studia nie czuje się prymusem. Uważa, że prymusi przywiązują dużą wagę do ocen, a dla niego stopnie nie są najważniejsze. Jeżeli nie interesuje go jakiś przedmiot, szkoda mu poświęcać dla niego dużo czasu i pracy. Wtedy stara się zaliczyć na jakąś satysfakcjonującą ocenę, najczęściej na czwórkę i pragnie, by już się skończył.

– Na lekcji Jacek często mówił nam, że to, czy tamto zagadnienie z literatury go nie interesuje – mówi Danuta Zawadzka, wychowawczyni i polonistka – ale wtedy uparcie powtarzałam, że dla nas jest to ciekawe i prosiłam o zaprezentowanie zagadnienia.

Ulubionymi przedmiotami Jacka są matematyka, fizyka i...

Brązowy medal w międzynarodowej olimpiadzie matematycznej w Szwecji.

Brązowy medal w międzynarodowej olimpiadzie informatycznej w Grecji.

Uczestnictwo w międzynarodowej olimpiadzie fizycznej na Kubie.

Dziś, 4 kwietnia 1992 r. Jacek Pliszka, uczeń IV d Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, startuje w ogólnopolskiej olimpiadzie matematycznej.

Ślimak bystrobiegły

KATARZYNA MAY

wychowanie fizyczne. Od drugiej klasy szkoły średniej wybranych przedmiotów, poza wf-em, uczy się sam. Jest z tego zadowolony. Uważa, że dzięki takiej decyzji nauczycieli nie musiał tracić czasu na powtarzanie materiału, który już doskonale znał.

– Kiedy miał cztery lata sam czytał gazetę – opowiada mama Jacka, Zenona Pliszka. – Nie wiem nawet, kiedy nauczył się liter. Po prostu przychodził do mnie, co jakiś czas pytał o poszczególne literki i je zapamiętywał. Jeszcze przed pójściem do szkoły umiał mnożyć w pamięci dwucyfrowe liczby. Jak on to robił, do dziś nie potrafię powiedzieć.

Potem Jacek sam sięgał po coraz trudniejsze zadania. Pasjonowały go zwłaszcza matematyczne zagadki. Szukał rozwiązań. Zgłębiał coraz to nowe działy, poznawał nowe wzory, metody. Dziś jest po prostu bardzo dobry. W 45 minut rozwiązuje 90, nawet ponad 90 równań na poziomie maturalnym.

Jak pracuję trzydzieści lat, to mogę powiedzieć, że takiego Jacka jeszcze nie miałem. On jest wyjątkiem – mówi Antoni Niewiński, matematyk. – Obok tego, że zdolny, jest jeszcze bardzo systematyczny i niezwykle pracowity.

Z klasy profesora Niewińskiego od lat sto procent uczniów dostaje się na studia. Profesor uważa, że i teraz w jego klasie, do której chodzi Jacek, są i inni

uzdolnieni uczniowie. Choćby Jacek Stankiewicz, Darek Karwacki, Jacek Bućko, Agnieszka Mielechowicz. Ale brakuje im pracowitości. Jacek, zdaniem nauczyciela, potrafił sam iść do przodu i w niektórych działach zaszedł już bardzo daleko. Profesor wcześniej zgodził się na to, by na jego lekcjach Jacek rozwiązywał inne problemy matematyczne niż klasa. Wiedział, że nigdy nie traci czasu.

O niezwyklej pracowitości Jacka mówi także jego wychowawczyni. Przypomina lekcje polskiego, na których coś Jacka przestało interesować, natychmiast wyłączał się, i po prostu zaczynał rozwiązywać zadania z matematyki, czy fizyki. Dość często na jego stoliku były otwarte dwa zeszyty, by każdą chwilę wykorzystać.

– Idzie sam i nie da się prowadzić – mówi wychowawczyni. – Jest uzdolniony matematycznie, ale na innych przedmiotach nie jest bierny, dyskutuje, potrafi mieć swoje zdanie, docieka, jest krytyczny.

Jacek jest świadomy swojej wartości.

– Trudno oczekiwać, by był mały, kiedy nie jest – tłumaczy wychowawczyni.

Jednak wcześniej z powodu tej pewności siebie, były drobne konflikty z nauczycielami. Wychowawczyni wie, że on po prostu nie rozumiał, na czym polega współzycie z ludźmi. Tłumaczyła mu wtedy cierpliwie, uczyła, powtarzała: Jeżeli jesteś wierzący, to te zdolności masz od Boga.

Jeżeli nie jesteś wierzący, to je od natury. Będziesz miał stawy, by wynosić się nad wodę, gdy coś sam z tymi zdolnościami zrobisz, gdy je rozwinięsz, wykorzystasz.

Dziś pani Danuta Zawadzka mówi, że Jacek szybko wyrosł, że zmienił się, wiele miał.

– Czasami się wywyższa, przyznaje z rozbrajającą rością – ale pracuję nad tym, wyciągam wnioski z konkretnych sytuacji.

Rówieśnicy lubią Agnieszka uważa, że jest sobie, bo ma do tego prawo, ale nie wywyższa się, jest kolegą.

– Jak się zmagaliśmy w sportach, to on zawsze szedł przed, – przypomina Aśka.

– Potrafi wykorzystywać domości z innych przedmiotów, łączyć je – mówi Darek.

– Umie przystępnie tłumaczyć, chętnie pomaga – twierdzi wychowawczyni.

– To najlepszy tancerz w klasie – zdradza Aneta.

– Fajnie, gdy jest na lekcji, łapuje różne śmieszne zwroty, które skojarzenia i rozbawia – opowiada Sławek.

– Byłam z Jackiem na niówce, świetnie się bawił, chwycił się Beata.

– To fajny kolega, chce, by wszystkie „osiemnastki” muje Agnieszka.

Jacek jest od ośmiu lat sierotą. Sytuację finansową rodziny poprawia trochę stypendium (w wysokości 100 zł). Ufundował je Polak mieszkający w USA, który uczył się w Łomży i tylko dzięki życzliwości i pomocy obywateli mógł w życiu coś osiągnąć. Spłaca zaciągnięty dług, pijczyk z Łomży zapewnia, że nie będzie przerywał łan życzliwości.

– Jest to pewne zobowiązanie i uczciwość wymaga, bym postąpił tak samo – mówi.

Ale to przyszłość. Teraz tura. Zupełnie szczerze mówi, że przez cztery lata na ogólniaku nie przeczytał „Tadeusza”. Ma nadzieję, że maturze będzie jakiś talent poezji.

– Jakikolwiek wiersz jest od tej epopei – uważa.

Jak każdemu uczniowi chce mu się powtarzać materiały. Indeks na fizykę na tej uczelni wybrał, ma kieszeni.

Odwiedza często szkolną bibliotekę, stopy książek matematycznych, fizycznych, pakuje do plecaka, a wychowawczyni powtarza: żartobliwy wierszyk:

Jacek jak ślimak domek sobie nosi, o nic nikogo nie prosi.



SMAK WIATŁA



LEKARZ DOMOWY

Wiele małżeństw dopiero przy pierwszej ciąży dowiaduje się, że między partnerami istnieje niezgodność serologiczna lub konflikt. Chciałabym dowiedzieć się na czym polega istota tych zjawisk oraz czy takie małżeństwa mają szansę na zdrowe dziecko?

Monika

Niezgodność serologiczna występuje wówczas, gdy w krwinkach czerwonych ojca znajduje się antygen nie spotykany w krwinkach matki. W takich sytuacjach potomstwo dziedziczy cechy krwi ojca, które w organizmie matki spowodują powstanie przeciwciał. Przeciwciała te uszkadzają płód, u którego powstaje choroba hemolityczna.

W sytuacjach ciąży, gdy matka nie ma czynnika Rh (np. A Rh ujemny), a ojciec ma czynnik Rh (np. B Rh dodatni) – należy liczyć się z zagrożeniem dla potomstwa. Dlatego w czasie ciąży bada się krew matki na obecność i wysokość miana przeciwciał.

Konflikt serologiczny to taki stan, gdy w ustroju matki powstały przeciwciała przeciw antygenom w krwinkach płodu. Każda następna ciąża może prowadzić do coraz większego wytwarzania przeciwciał i zmniejsza szanse na urodzenie nieuszkodzonego płodu.

Szansa na zdrowe dziecko? Jest i dość duża. Przyjmuje się, że wśród małżeństw z niezgodnością czynnika Rh,

których liczbę szacuje się jak 1:10 (czyli 1 małżeństwo konfliktowe na 10 normalnych), do powikłań ze złymi skutkami dla płodu dochodzi tylko 1:200 porodów, czyli dość rzadko. Takie sytuacje powstają dzięki niezupełnie poznanym jeszcze właściwościom łożyska, które stwarza barierę i nie przepuszcza pewnych przeciwciał matki do płodu.

Istnieją także szanse na uratowanie płodu z chorobą hemolityczną. Kobiety ciężarne z konfliktem kierowane są wcześniej do szpitala i około 36-38 tygodnia ciąży, rozwiązuje się ciążę cięciem cesarskim. U noworodka, jeżeli trzeba stosuje się wymienną transfuzję krwi. Natomiast kobietom w pierwszych dniach porodu podaje się specjalną surowicę, która zapobiega konfliktowi w następnej ciąży.



NIE JESTEM DNEM

Najgorsza jest samotność. Przekonałam się o tym w dzień moich 18 urodzin (25 lutego), gdy nikt nie złożył mi życzeń. To był chyba najgorszy dzień w moim życiu. Dotąd popełniałam wiele błędów w życiu – zastanawiam się – dlaczego ludzie pamiętają złe rzeczy, a nie widzą walki, jaką człowiek stacza sam ze sobą.

Może dzięki tej rubryce przestanę myśleć, że jestem dnem i nikim. Może i do mnie ktoś napisze. Mam wielką pustkę w sobie. Moim marzeniem jest poznać chłopca, który pomógłby mi odnaleźć się w życiu. Odszukać własne „JA”. Bardzo lubię szczerość i odczuwam potrzebę bycia komuś potrzebną. Bycia dla kogoś ważną.

Być może ktoś mnie też pokocha? Jeżeli czujesz się samotny, napisz.

Iwona

DZIECKO

Droga Gizelo, piszę do Ciebie w wielkim bólu. Opowiem

Ci wszystko po kolei. Wyszłam za mąż w wieku 37 lat. To był mój wielki błąd. Mój mąż zdradzał mnie z moimi koleżankami. „Pocieszał sfrustrowane mężatki”, jak mówił. To mnie już nie obchodzi. Rozstaliśmy się. Jestem spokojna: te, zdradzające swoich mężów „sfrustrowane”, też będzie zdradzał.

A ja urodziłam dziecko. Okazało się, że z wadą serca. Lekarze, zagrożenie operacją, leki, ciągła obawa o zdrowie córeczki. Uspokojenie: lekarze powiedzieli, że jeżeli przeżyje trzy miesiące będzie żyć. Przeżyła. I w czwartym miesiącu, w nocy nagle zmarła. Gdy rano wstałam, okazało się, że moje maleństwo jest martwe. Nawet nie byłam przy niej, gdy umierała.

Minął rok, a ja ciągle nie mogę dojść do równowagi. Może to pisanie do Ciebie trochę mi pomoże. Ciągle mi

jej brakuje, płaczę. Mój byłby mąż nawet nie wiedział, że urodziła się córka, nawet nie wie, że jej już nie ma.

Bardzo lubię dzieci. Jeszcze pracuję (lubię to, co robię) może zaopiekuję się jakimś dzieckiem z Czarnobyli podczas wakacji. Na nic innego nie mam pomysłu.

Nina

OFERTY

Jestem 21-letnim kawalerem, finansowo niezależnym. Interesuję się dobrymi filmami i muzyką. Pragnę poznać miłą dziewczynę, której, tak jak i mnie, dokucza samotność.

Stanisław

Wdowa z własnym mieszkaniem, pragnie poznać przyjaciela. Mam 55 lat, nie chcę już być dłużej sama. Czekam, byś zapukał do moich drzwi...

Danuta

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.





SZPITAL NA PERYFERIACH

Po przeanalizowaniu sytuacji materialnej Pani Ewy Kowalik – bohaterki reportażu „Szpital na peryferiach” (Kontakty 10/92) – ostatecznie odstąpiłam od wygzekwowania należności w wysokości pięciu milionów złotych, tj. kosztów leczenia liczonych bez zysku, na które zostałam narażona w związku z porodem i pobytem p. Kowalik i jej dziecka w tutejszej klinice. Z głębi swego lekarskiego sumienia twierdę, a potwierdzają to również inni lekarze specjaliści, że nie popełniłam w tym przypadku żadnego błędu. Ratowałam ginące dziecko i matkę. Przy okazji chciałabym jednak zaznaczyć, że zachowanie p. Kowalik podczas wizyt przed porodem nie rzucało najmniejszego cienia na jej sytuację materialną. O tym, że jest bardzo trudna dowiedziałam się dopiero z tekstu w „Kontaktach”. Prze-

ciwnie, pacjentka zachowywała się jak osoba o wyjątkowo wysokim standardzie życiowym. Sama np. powiedziała o kosztach poniesionych przez jej koleżankę, u której poród był zakończony cięciem cesarskim i to bez zdziwienia. O metodach znieczulenia pani Kowalik była informowana przy każdej wizycie – pierwsza miała miejsce dwa miesiące przed przewidywaną datą rozwiązania. Zresztą zawsze moje pacjentki wiedzą, jakie są metody znieczulenia, jakie leki są podawane i same mają możliwość ich wybierania, o czym świadczą m.in. listy pacjentek wcześniej opublikowane w tygodniku „Kontakty”. Przyznam natomiast, że trudno mi zrozumieć, co chciała osiągnąć pani Kowalik, rzucając oszczerstwa pod moim adresem, za co powinna być pociągnięta do odpowiedzialności. W przedświątecznej atmosferze daruję Jej jednak i tę krzywdę.

dr Urszula Głuszkowska
dyrektor Prywatnego Szpitala
Położniczego w Łomży
**W OBRONIE
JAKUBA WAGI**

Ciągle dewastowany jest cokół pomnika Jakuba Wagi w miejskim parku w Łomży. Czy za ten kompromitujący stan tego pomnika winę ponosi tylko chuligańska i agresywna młodzież? A może za to zło odpowiadają ci wszyscy, którzy w latach zakłamania mieli wpływ na wychowanie tej młodzieży, albo też obecnie kształtują ich osobowość.

W bieżącym roku mija 25

lat od pobudowania i uroczystego odsłonięcia pomnika Jakuba Wagi w Łomży. Pamiętam, że niezwykła uroczystość zaczęła się odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego. Nieżyjąca już pani Helena Czernekowa usilnie zabiegała o odtworzenie ogrodu botanicznego, podobnego do tego, jaki istniał w Łomży w 1828 roku. Przy jego zakładaniu wielkie zasługi położył wówczas Jakub Waga.

W Łomży działa Towarzystwo Naukowe im. Wagów. Przed wojną ulica przyległa do szpitala św. Ducha nosiła nazwę Jakuba Wagi. Szkoda, że niedawno przemianowano ją na ulicę Kolejną.

Jakub Waga pochodził z Grabowa. Uniwersytet Aleksandryjski w Warszawie ukończył z odznaczeniem. Nauczyciel z tytułem magistra filozofii uczył przyrody w Warszawie, Radomiu, Szczuczynie i Łomży. W Łomży przebywał najdłużej, był profesorem miejscowego gimnazjum, później zarządzał oświatą i pracował naukowo. Badaniom przyrodniczym poświęcał najwięcej czasu. Często jeździł w teren i odbywał długie podróże piesze. W Łomży, w której mieszkał ponad 40 lat, napisał dzieło swojego życia: „Flora polska” składające się z trzech tomów. Również w naszym mieście zmarł i został pochowany na łomżyńskim cmentarzu.

Zastanawiający jest fakt, dlaczego ten wybitny przyrodnik i pedagog oraz wielce zasłużony

rodak jest w swojej ojczyźnie znieważany.

Wiktor J. Grocho

SPORNA DROGA

Jesteśmy mieszkańcami Kurejewka. Problem, który chcemy zainteresować innymi dla nas bardzo ważny. Otóż bliczna droga łącząca naszą miejscowość Będkowice z szosą Łomża – Grajewo wytyczona już przed wojną tej drogi korzystamy dojeżdżając do Szczuczyna, Grajewa, a do własnych pól. Nasze dojeżdżają do szkół w Będkowicach i Szczuczynie.

Stanisław Niedźwiecki, z naszych sąsiadów, samowolnie zaorał tę drogę. Interwencyjnie w Urzędzie Gminy w Kurejewie. Dowiedzieliśmy się, że nasza droga nie jest przeznaczona do dróg publicznych, charakter wewnętrzny. Dział Urząd Gminy nie może administracyjnie nakazać przywrócenia do stanu pierwotnego. Pozostawiamy tylko drogę sądową. Koszty sądowe będzie ponosił nasz sąsiad Niedźwiecki, który zostanie zmuszony do udrożnienia granicy drogi, chcielibyśmy uniknąć procesu. Może publiczna nasza pretensja w tygodniku skłoni sąsiada do ugodowego rozwiązania wspólnego problemu.

Mieszkańcy Kurejewki i Będkowicz
(23 października 1992 r.)

(Na zdjęciach: pomnik Jakuba Wagi przed kilkunastu laty i obecnie.)





video hit

"OBEJRZYJ TEN RAJ" – melodramat, prod. USA. Reż. Parker. Występują: Dennis Quaid i Tamlyn Tamita. Film toczy się podczas II wojny światowej. Małżeństwo japońsko-amerykańskie przyżywa tragedię. Władze USA odmawiają Japonkę jako obywatela wrogiego państwa. Mąż się o jej uwolnienie.

"CANNONBALL" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Paul Verhoeven. Występują: David Carradine i Veronica Homel. Wierczy raj samochodowy przemierza cały kontynent amerykański. Z setek samochodów może wygrać jeden. Film dla widzów o mocnych nerwach.

"MILCZENIE OWIEC" – psychologiczny thriller, prod. USA. Reż. Jonathan Demme. Występują: Jodie Foster i Anthony Hopkins.

"WIELKI TRIUMFATOR 'OSKARÓW 92'". Jodie Foster i Anthony Hopkins zostali uznani za najlepszych aktorów. Film traktuje o granicach ludzkich norm i praw. Jeden z najlepszych filmów ostatnich lat. To trzeba zobaczyć!

"CALLANETICS z Mariolą Bojarską" – prod. USA. Film ćwiczeń wyszczuplających dla Pań. Dobrze na wiosnę!

"ZBRODNICZY ZAMIAR" – sensacyjny, prod. USA. Występują: Joan Severavce i Jack Scalia. Młody policjant mści się na własnej Maltretowana kobieta zwraca się o pomoc do agenta bezpieczeństwa. Między dwójkiem ludzi nawiązuje się...

"MAŁY WANSA" – rysunkowy, prod. japońskiej. Film o przyjaźni między dwoma pieskami. Ukochana Wansy zwraca się o pomoc do innego miasta. Piesek wyrusza na poszukiwania.

Mieszkańcy film poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7 i ul. 1. oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

Wieś Bełda jest siedzibą gminy, której obszar wynosi 16 205 hektarów i zamieszkuje ją ponad 5 000 ludności. Leży na obrzeżach Bagna Kuwasy. Powstanie Bełdy przypada na koniec XVIII wieku, chociaż nie wyklucza się, że w początkach obecnego tysiąclecia istniała tu jawnie wieś o nazwie Bałdykiszcz, zdobyta przez księcia mazowieckiego.

Gleba na terenie gminy jest zróżnicowana: w połowie gliniasta, a w pozostałej części piaszczysta. Przeważają drobne gospodarstwa, prowadzone w niskiej stosunkowo kulturze rolnej. Z istniejących 2 kółek rolniczych, jedno prowadzi spółkę maszynową. Gmina podjęła starania o poprawę rasy hodowlanej bydła, sprowadzając holenderski materiał zarodowy.

Od pogranicza pruskiego ciągnie się pas bagien, które zaczęto obecnie osuszać i w tym celu zorganizowana została spółka wodna. W 1930 r., na powierzchni ok. 12 ha, ustanowiony został rezerwat przyrody z myślą o szczególnej ochronie dobrze zdomowionej tu czapli siwej. Rezerwat obejmuje stary bór sosnowy, a także znaczną część przylegającego do lasu torfowiska. Obiekt ten leży przy szosie prowadzącej z Mazowsza na Litwę. Bliskość Jeziora Rajgrodzkiego doskonale sprzyja trwałemu zdomowieniu się niektórych gatunków ptactwa. Z innych ptaków spotkać można derkacza,

drozda, cietrzewia, kanię oraz czarnego kosa. Znajduje się tu też bogaty drzewostan sosnowo-świerkowy, a w części torfowej rezerwatu występują ciekawe gatunki roślin, zwłaszcza przeróżne mchy i rzadkie turzycy.

Inwestycji drogowych (poza zwirowaniem), ani budowy szkół gmina nie prowadzi. W 1928 r., wspólnie z gminą Pruską, wybudowano most na rzece Jegrzni, długości 44 m, kosztem 16 500 zł.

Na terenie gminy działalność prowadzi mleczarnia spółdzielcza, 5 straży pożarnych (z których jedna ma własną remizę), 5 oddziałów Związku Strzeleckiego. W r. b. gmina zamierza wybudować boisko sportowe. W najbliższym czasie ma powstać Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa.

Ogólny budżet gminy na 1931 r. zamyka się kwotą 39 421 zł, w tym na szkolnictwo 8 039 zł, i na opiekę społeczną 4 600 zł.

W skład Rady Gminnej wchodzi: inż. Wacław Mościcki, Władysław Pieńczykowski, Antoni Kleszczewski, Narcyz Kapla, Jan Rudkowski, Wincenty Zyskowski, Wacław Niedźwiecki, Stanisław Mulewski, Piotr Merski, Stanisław Kuczyński, Klemens Lenkowski i Jakób Jamiński.

Wójtem od 1918 r. jest Czesław Kleszczewski, a sekretarzem od września 1924 roku Piotr Olszewski.

oprac. WITOLD WINCENCIAK

ZYCIE PORANNE

Jak tłumaczyć się ze spóźnienia ?

Każdemu zdarza się rano spóźnić. Zwłaszcza niewiastom. Szczególnie młodym niewiastom. Osobliwie tym młodym niewiastom, które poprzedniego dnia do późnej nocy czytały Schopenhauera w oryginale i teraz mają oczy jak angora, pod nimi sińce, na szyi malinki i ziewają przeciągle z tego intelektualnego zmęczenia. Tak, im zdarza się niekiedy zaspać.

Absolutnie nie wolno się przyznać zwierzchnictwu, że się zwyczajnie zasnęło. Wszystko, tylko nie to. Trzeba natychmiast zmyśleć jakieś nieprawdopodobne usprawiedliwienie. Nie przesadne, rzecz jasna. Gdy powiemy, że przyrządzaliśmy mężowi po raz drugi jajecznicę, bo pierwsza mu nie smakowała, to żaden szef nam nie uwierzy, szczególnie jeśli sam jest żonaty. Ale już opowieści o tym, że np. u sąsiada w piwnicy wybuchła nieduża bomba wodorowa i ten wódór zalał nam łazienkę, za oknem przeleciał biały koń, zamerdał ogonem i zaśpiewał ludzkim głosem „Latawce, wiatr” – przechodzą, jak najbardziej. Sprawdziłem, to wiem.

Wszystko to trzeba powiedzieć szczerze, patrząc szefowi prosto w oczy, dając przy tym wyraźnie do zrozumienia, że jest nam wszystko jedno, czy szef uwierzy, czy nie; jesteśmy na to zbyt wstrząśnięci (tzn. tym wodorem, koniem lub zalaną łazienką). I mimochodem, ze skrzywdzonym wyrazem twarzy podpisujemy listę, podbijamy kartę zegarową czy też całujemy szefa namiętnie w usta. To już w zależności od tego, na jakim kto stanowisku pracy pełni swe obowiązki. I do roboty, proszę Państwa, do roboty!

MAREK KASZ

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 28-letniego Dariusza B. z Grajewa podejrzanego o kradzież z włamaniem do sklepu Beaty K. oraz o czynną napaść na funkcjonariusza policji podczas wykonywania przez niego obowiązków służbowych. Także aresztował tymczasowo 19-letniego Andrzeja P. z Rajgrodu, podejrzanego o napad, wspólnie z nieletnim Tomaszem K., na Adama K., pobicie go i obrabowanie z zegarka wartości 35 tys. zł.

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 19-letniego Ryszarda R. z Łomży, recydywistę, podejrzanego o kradzież z włamaniem do sklepu PSS-u w Łomży.

NAPADY

• We wsi Olszewo Cechny (gm. Andrzejewo) w nocy do domu samotnie mieszkającej 86-letniej Stanisławy Ś. wtargnął nieznany mężczyzna. Obezwładniwszy śpiącą gospodynię (związał jej ręce sznurkiem, a oczy przewiązał chustą) i uciskając kolanem na jej klatkę piersiową zażądał pieniędzy. Posługując się latarką elektryczną przeszukał mieszkanie. Zniknął z 470 tys. zł, bochenkiem chleba, boczkiem, dwiema butelkami soku, jajkami, reklamówką i torbą z tkaniny.

• W Zambrowie na ul. Wojska Polskiego nieznani mężczyźni pobili 18-letniego Artura K. Jeden z napastników usiłował zerwać napadniętemu z szyi złoty łańcuszek. Policji udało się schwycić jednego ze sprawców. Okazał się nim 18-letni Stanisław O. z Zambrowa.

WYPADKI DROGOWE

• W Białaszewie (gm. Grajewo) kierujący fiatem 126 p Wojciech B. z Białaszewa potrafił rowerzystę, 78-letniego Stefana K. z Wólki Brzozowej (gm. Grajewo), który doznał złamania kości prawej nogi.

• W Zambrowie na Al. Wojska Polskiego kierujący kamazem Roman S. z Zambrowa potrafił 28-letnią Danutę P. z Zambrowa, która nagle wtargnęła na jezdnię. Kobieta poniosła śmierć na miejscu.

• W Konarzycach (gm. Łomża) na przejeździe kolejowym, kierujący ładą Krzysztof G. z Łomży uderzył w tył stojącego przed nim fiata 126 p kierowanego przez Jana W. z Łomży, który zatrzymał się właśnie przed znakiem „stop”. W wyniku uderzenia pasażerka fiata Anna W. doznała ogólnych obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala. Kierowca łady miał we krwi 2,74 prom. alkoholu.

SAMOBÓJSTWA

• W lesie, w pobliżu wsi Leszczka Duża (gm. Perlejewo) powiesił się 60-letni Marian L.

• W Zambrowie, w swoim mieszkaniu, w ten sam sposób pozbawił się życia 59-letni Jerzy Ł., nadużywający alkoholu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Grajewie z kurnika Lecha B. zniknęło 10 kur i indyk.

• W Czyżewie dwóch nieznanych sprawców ukradło ursus Piotra N. Właściciel ruszył w pościg. Po przejechaniu około 10 km udało mu się zatrzymać jednego złodzieja. Okazał się nim 26-letni Leszek J. ze wsi Drewnowo Lipskie (gm. Boguty).

• W Wysokiem Mazowieckiem ze sklepu Janiny Z. z Szepietowa złodziej ulotnił się z pieluchami, podpaskami i misiem.

• Z wypożyczalni kaset video Dariusza S. z Zambrowa zniknęło 400 kaset, samochodowy kolorowy telewizor oraz odtwarzacz „Otake”. Straty ogółem 150 mln zł.

• Niespodziewaną wizytę państwu J. z Łomży złożyły trzy Cyganki. Podając się za „lekarki z kliniki” przystąpiły do badania gospodarza, Aleksandra J. w obecności jego żony. W pewnej chwili któraś „pani doktor” zajrzała na piętro domu. Gdy wizyta dobiegła końca okazało się, że wraz z niespodziewanymi gośćmi zniknęło 3,7 mln zł, złoty łańcuszek z wisiorkiem i złote kolczyki.

• W mieszkaniu Piotra J. ze wsi Truszki (gm. Śniadowo) złodziej upatrzył sobie kozuch męski, 10 butelek wódki i maszynkę do golenia.

• W Turośli zatrzymano na gorącym uczynku włamywacza, 30-letniego Stanisława B. ze wsi Cieciorzy (gm. Turośl), który z biura kółka rolniczego ukradł narzędzia ślusarskie.

• W Łomży tej samej nocy w jednym bloku ktoś okradł trzy piwnice. Jerzy P. stracił namiot trzyosobowy z tropikiem, butlę gazową i baterię wannową; Zenon M. – białą emalię i 5-litrowy słoik z marynowanym węgorem.

• Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko 28-letniemu Robertowi A. z Łomży, podejrzanemu o włamania do sześciu piwnic. Przylapano go na gorącym uczynku.

• W Kuziach (gm. Zbójna) zniknęła jawa Mirosława W. Sprawcą kradzieży motocykla okazał się 21-letni Paweł M., mieszkaniec tej samej wsi.

• Włamywaczami do kiosku „Ruchu” przy Szosie Zambrowskiej w Łomży okazali się dwaj 13-latkowie, Kamil K. i Cezary R., uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5. Interesowały ich wyłącznie papierosy, które ukradli z wystawy.



SPORT

TENIS STOŁOWY

Już nie Narew Łomża, a Sportowy Klub Tenisa Stołowego walczyć będzie w maju w Siedlcach o awans do pierwszej ligi (Wkrótce o Sportowym Klubie Tenisa Stołowego – szereg).

Renata Staniurska (indywidualnie i w drużynie) i Anna Łodziejska (w drużynie) zagrają w krajowym finale mistrzostw Polski kadetek.

LEKKOATLETYKA

Wyniki indywidualnych mistrzostw województwa szlacheckiego nadpodstawowych w biegach przełajowych rozegranych w Szczuczynie. Dziewczeta 2000 m: Mariola Bagińska (Jedwabne) przed Dorotą Karczewską i Iwoną Sekulą (obie ZSRol. Marianowo); 2500 m – Dorota Dąbrowska (LO Jedwabne) przed Sylwią Butler (ZSRol. Marianowo) i Marzeną Dąbrowską (LO Jedwabne). Chłopcy: 3000 m – Adam Kownacki (ZSRol. Marianowo) przed Andrzejem Cimochońskim i Markiem Danowskim (oba ZSZ Szczuczyn); 4000 m – Piotr Rostkowski (ZSRol. Marianowo) przed Pawłem Karpińskim (ZSZ Szczuczyn) i Pawłem Fabianem (LO Goniądz).

Dorota Dąbrowska (LO Jedwabne) zajęła 28 miejsce, a Paweł Darmetko (SP Borkowo) 48 w finałach Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w biegach przełajowych.

SIŁACZE

Najsilniejszym człowiekiem Grajewa jest Marek... Udowodnił to w czasie zawodów, gdzie wygrał zarówno w łobój sprawnościowy jak i wyciskanie sztangi w pozycji stojącej. W pierwszej konkurencji wyprzedził Wojciecha Rudzkiego i Marka Rutkowskiego, a w drugiej Marka Rutkowskiego i Mirosława Kowalewskiego.

SIATKÓWKA

Sześć drużyn dziewcząt z Torunia, Pizy, Gdańska, Olsztyna i dwa zespoły łomżyńskiej Szkoły Podstawowej nr 1 wzięły udział w III ogólnopolskim turnieju. Tym razem rozegrano w sali SP 1 w Łomży. Zwyciężyły zawodniczki Budowlanych Toruń przed pierwszą drużyną „jedyńki” i dziewczęta z Pizy. Najlepszymi zawodniczkami turnieju uznane zostały Agnieszka Orłowska i Magdalena Rutkowska z Torunia, Inga Dzikowska z Łomży. W naszych zespołach wyróżniły się także Małgorzata Narolewska i Beata Brajczewska. Turniej zorganizował SKS „Jedynka” i Komitet Rodzicielski tej szkoły. a sponsorowali: PZU, „Westa”, „Mondi”, „Polfrost” i „Foto Lab” z Łomży.

PIŁKA NOŻNA

Wznowiła rozgrywki klasa okręgowa białostocko-łomżyńska. Po pierwszych meczach Warmia Grajewo jest na drugim miejscu, Olimpia II Zambrów na piątym, Unia Ciechanów na szóstym, a Ziemowit Nowogród na przedostatnim miejscu.

Łomżyńskie szkoły podstawowe wzięły udział w ogólnopolskim halowym „Mini Mistrzostwa Europy”. Po ośmiu rundach zmagani najlepszymi piłkarzami zostali zawodnicy zagrający jako Holandia przed SP 10 (Szczuczyn) (Wspólnota Niepodległych Państw). Wśród nagród ogromny tort od cukiernika Mariana Mazura.

Gra już łomżyńska „A” klasa. Po pierwszych rundach wiosennej, prowadzi Ruch Wysokie Mazowieckie, Wissa Szczuczyn, Orłem Kolno, Spartą Szepietowo, Pszczółczyn i Sokołem Sokoły.



KONTAKTY

INFORMACJA, REZERWACJA
I SPRZEDAŻ

Łomża ul. Polowa 45 tel. 160-200 tel./fax 37-93

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE.
Zastrzyki domięśniowe, stawianie baniek, inne. Łomża, tel. 43-89 po 15.00.

K-527-o

APARATY SŁUCHOWE, programowalne, jeden na całe życie. Dystrybutor PATTERN, Łomża, tel. 38-76. Dobór i szczegółowe informacje: Wojewódzka Przychodnia Specjalistyczna, pok. 333, II piętro, piątek, godz. 16.00-18.00.

K-533-o

SPRZEDAM przyczepę 4,5-tonową (1989 r.). Stan bardzo dobry oraz dwukółkę do dłużycy. Wizna, ul. 1000-lecia 3.

K-642

WSTAWIANIE zatrząsek, Hala Targowa, I piętro.

K-417-o

BIURO OBRACHUNKOWE (podatkowe księgi przychodów i rozchodów). Łomża, ul. M. Skłodowskiej 1.

K-586-o

NIERUCHOMOŚCI „ARKADIA”, 168-238, 169-908.

K-600-o

LOKAL do wynajęcia o pow. 45 m. Łomża, tel. 40-76.

K-613-o

DZIAŁKI BUDOWLANE sprzedam. Łomża, ul. Nowogrodzka 147A.

K-620-o

SPRZEDAM M-5 (72 m kw.) Wynajmę lokal (50 m kw.) na hurtownię lub magazyn. Wiadomość: Łomża, Ks. Janusza 2/80.

K-631

DO WYNAJĘCIA budynek piętrowy (150 m kw.). Łomża, tel. 160-669.

K-630

ZAMIENIĘ M-3 spółdzielcze na większe. Łomża, tel. 168-666.

K-629

MIESZKANIE M-4 sprzedam, wynajmę na stancję lub mieszkanie, tel. 17-83-27 do 15.00.

K-628

USŁUGI TRANSPORTOWE, wykopy ziemne-równanie, sprzedaż cementu i wapna z dowozem. Łomża, tel. 160-423.

K-635-o

SPRZEDAM dom wykończony z działką budowlaną, budynkiem gospodarczym. Łomża, tel. 29-73.

K-644

WYPOŻYCZALNIA, pranie, drobne naprawy sukien ślubnych, komunijnych. Łomża, Żeromskiego 3a.

K-638-o

DOM z zakładem – sprzedam. Wiadomość: Augustów, tel. 25-24.

K-641

ŻALUZJE – 105 tys./m „ŻALMAL”, Łomża 21-00.

K-578-o

SPRZEDAM BARDZO TANI: 2-letni dom piętrowy całkowicie wyszycowany, podpiwniczony, podłogi z klepek + schody, ogrodzenie działki prętowe w podmurówce, w tym budynek gospodarczy, garaż z kanałem. Dom posiada ogrzewanie elektryczne + węglowe. Działka o pow. 590 m kw., zagospodarowana. Ostrów Maz., ul. Kolberga 4, tel. 25-45.

K-645

VIDEOFILMOWANIE. Łomża, ul. Bawelniąna 26.

K-646-o

SPRZEDAM DZIAŁKI: 1800 m kw., 2300 m kw., 2800 m kw. z terenem uzbrojonym w prąd i wodę, dotykające do Narwi w Starej Łomży oraz silnik 125 p i zawieszenie Żuka. Łomża, tel. 21-20.

K-647

SPRZEDAM domek letniskowy o pow. 23,6 m kw. nad rzeką Pisą w miejscowości Waszki. Turośl, tel. 63-01, Krystyna Bączek.

K-648

SPRZEDAM dom. Zambrów, tel. 43-44.

K-649

SPRZEDAM mieszkanie 57 m kw. z garażem. Łomża, tel. 36-50.

K-650

KUPIĘ obligacje serii „A” na Cinquecento. Łomża, tel. 160-332.

K-651

WYKONUJEMY MEBLE, zabudowy, szybko, solidnie, terminowo. Łomża, ul. Łąkowa 3, tel. 29-21.

K-656

SPRZEDAM przedpłatę na „malucha”. Łomża, tel. 169-446.

K-660

Ogłoszenia drobne „Kontaktów” przez miesiąc znajdują się w Banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957.

można lekceważyć za-
biej „Olimpii”. Wiedzą
piłkarze ŁKS, dlatego
pogodniem w konfronta-
mbrowianami osiągnęli
Skracanie pola gry i in-
nie krycie podstawowych
praktycznie pozbawiło
siły uderzeniowej. Na-
warszawski „Ursus” za-
Zambrowie tak, jakby
w zambrowskim zespole
Stańczyka i Janusza
Zwłaszcza ten drugi
rozegrał bardzo dobry
pierwszą bramkę zdobył
ruchliwości na polu
dochodząc do dośrodko-
rztu różnego i uderza-
głową. „Ursus”, tracąc
w kilka minut po roz-
mecz, próbował od-
atakując wszystkimi
kami. Była to przysto-
roda na młyn „Olimpii”.
„Ursusa” jeden za
kontrataki, wypro-
głównie przez Roberta
Wojciecha Rudzi-
kiego. W 30 minucie
Łudnoch będąc w środku
gmał piłkę, z którą prze-
całą połowę boiska,
obrońców i bram-
Umieszczenie jej w
tylko formalnością. Po
„Ursus” oprzytomniał i
pragi poświęcał zambrow-
gospasnikom. Jednak do
okazania wygrana „Olim-
była zagrożona. Roz-
mie „Ursus”. Kiedy
po wygranej przez za-
pierwszej połowie me-
dzili w czasie prze-

rwę do szatni, przypomniałem
sobie jesienny pojedynek mię-
dzy „Ursusem”, a ŁKS. Wówczas
łomżyniacy także do przerwy pro-
wadzili 2:0, w drugiej połowie
„Ursus” doprowadził do remisu.
Dzisiejszego „Ursusa” nie stać
na taką przemianę. Z czołowej
drużyny stał się ligowym średnia-
kiem, o czym warto wiedzieć w
Łomży przed rewanżowym me-
czem w Ursusie za kilka tygodni.
Tymczasem łomżyniakom nie
udał się rewanż z „Jeziorakiem”
w Iławie. Mecz był wyrównany,
oba zespoły wzajemnie się pil-
nowały, kryjąc liderów przeciwni-
ków i nie dopuszczając do
dramatycznych spięć podbram-
kowych. Wydawało się, że i go-
ście i gospodarze godzą się z
remisem. W III lidze jednak
wykonanie przedmeczowych za-
łożeń dalekie jest od perfekcji.
Lider drużyny z Iławy, Lange
przez całe spotkanie był staran-
nie kryty przez Mariusza Waw-
rzyniaka. W 33 minucie jeden
raz uwolnił się spod opieki łom-
żyniaka, co skończyło się dośrod-
kowaniem i strzałem z kilku me-
trów, wobec którego Janusz Wil-
czewski był bezradny. Z naszej
strony godny odnotowania jest
strzał w „okienko” Sławomira
Stanisławskiego, niestety spar-
wany przez iławskiego bramka-
rza oraz udany występ wpro-
wadzonego po przerwie Adama
Kamińskiego, który ożywił grę
łomżan. W najbliższą niedzielę
w Łomży mecz z „Bugiem” Wy-
szków.

JAN AUT

ERDECZNIE DZIĘKUJĘ

lek. dr Stanisławowi OLSZEWSKIEMU,
dygnatorowi Oddziału II wewnętrznego,
Małgorzacie ZAGUNIE-OLIFERUK oraz
temu personelowi za troskliwą opiekę w
asie mojego pobytu w szpitalu w Łomży.
Jan Rogalski
Łomża

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Redakcja: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Zamówienia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Słownik polityczny

KLAPA – tzw. całokształt osiągnięć, czyli to, czym się możemy pochwalić w ciągu ostatnich dwóch lat. Obecnie nadaje się jedynie do wpinania plakietki z Matką Boską.

KLASKANIE – utwierdzanie rządzącego w przekonaniu, że ma przed sobą co najmniej 24 godziny władzy.

KLAUN – jedyna poważna osoba w tym cyrku.

KLAUSTROFOBIA – strach przed życiem w Polsce.

KLATWA – pełne wdzięku wplecenie przekleństwa w modlitwę.

KLECHA – podstawowy działacz kadrowy partii rządzącej.

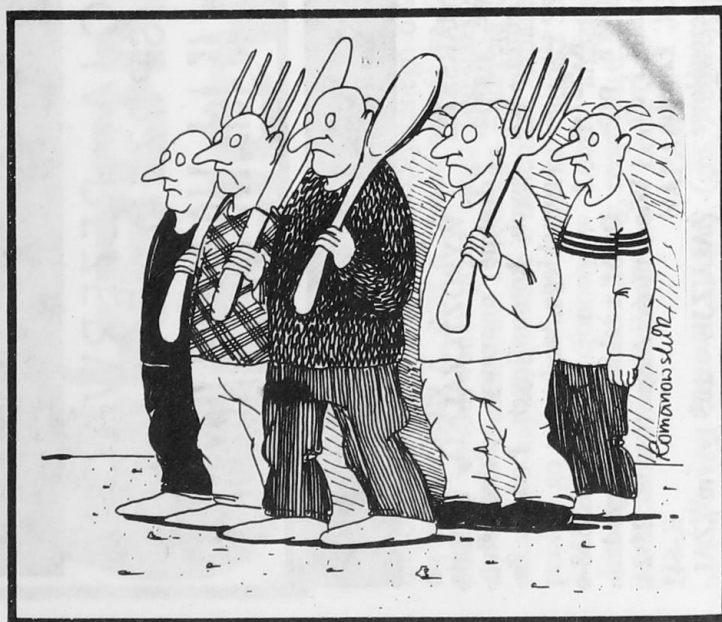
KLERYKAŁ – taki, co też czasem lubi poświntuszyć, ale zaraz „po” biegnie do spowiedzi.

KŁĘCZNIK – przyrząd gimnastyczny polityków, niezmiennie poprawiający ich notowania.

KŁĘSKA – zwycięstwo. No co? Nie czytali państwo Orwella?

KLIKA – grupa towarzysko-finansowa, która ma jednocześnie: a) czerwoną przeszłość, b) wpływ na obecną władzę, c) szwajcarskie konto, d) izraelski paszport w kieszeni. Tak przynajmniej uważają tzw. „ludzie”.

KLITKA – nie mylić z „kliką”; to, co Pan Prezydent ma w Belwederze (sam się skarżył na ciasnotę).



GAZETKA ŚCIERNA

Czy podwiązki uratują Łomżę?

Poczęcie z kobietą ubraną w rajstopy jest praktycznie niemożliwe. Szczególnie antykoncepcyjne są rajstopy z klinem. Wiele kobiet wraca więc do noszenia pończoch, a do tych potrzebne są podwiązki. Może była fabryka tacek rozpoczęłyby ich produkcję? Tym bardziej, że przemysł gumowy od dawna już ma nadwyżki produkcyjne, a tzw. żabki można robić ze spinaczy biurowych.

Strajkowa poezja!

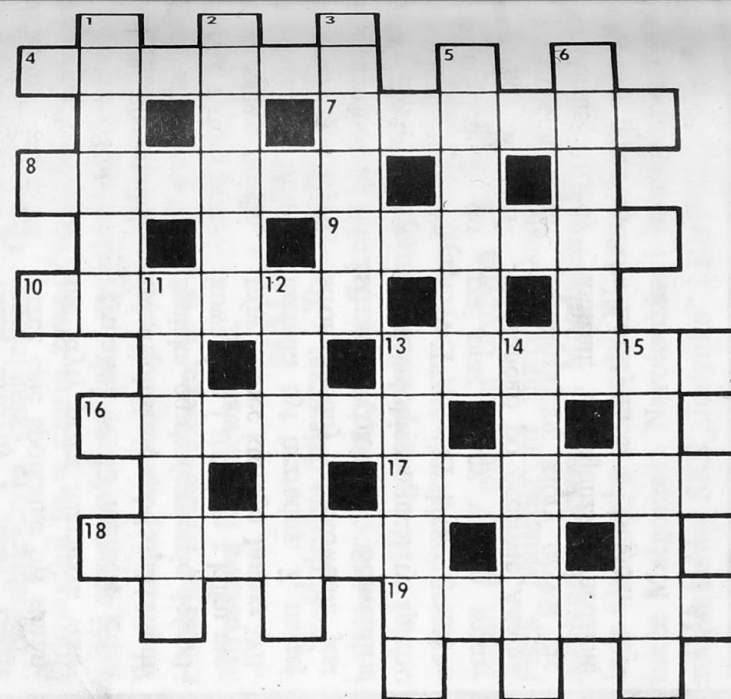
W jednej ze szkół łomżyńskich, wśród śmieci po dniu strajku, znaleziono karteczki z wierszykami. Oto jeden z tych utworów:

Się już wymawia „ę”,
po namyśle: gdzie
je dać? W „chcę” – tak,
ale czy w „nie” mogię
„ę”?

Cieszy, że strajkowego czasu nie zmarnowano. Nawet, kiedy ktoś autora nazwie łamistrajkim.

Słowo na tydzień (albo dwa nawet): Cofaj przodem!

(Z.Z.)



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) końska pociecha, 7) nie koronowany władca państwa, 8) oparcie, podpora, fundament, 9) budowlane spoiwo, 10) górnik urabiający skałę w przodku, 13) ostra niewydolność krążenia, 16) wierzchnie okrycie jabłka, 17) imię Kozłowskiej, piosenkarki, 18) siła, moc, 19) otwór w bucie, kieszeni.

PIONOWO: 1) świńska pociecha, 2) formacja drużyny piłkarskiej, 3) kij sękaty, 5) nasz glob, 6) znana chińska łódź, 11) pogardliwie o nieślubnym dziecku, 12) stróż bram Hadesu, 13) znany polski kierowca rajdowy, 14) szczep, ród, 15) drzewo iglaste. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek
oraz książki

QUIZ Z KACZOREM ROZSTRZYGNIĘTY

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI:

1. Myszka Miki obchodziła 66 urodziny.
2. Kaczor Donald ma największe kłopoty z siostrzeńcami.
3. Narzeczona Myszki Miki nazywa się Minnie.
4. Pierwszy Disneyland powstał w Los Angeles.
5. „Małe co nieco”, to pożywienie Kubusia Puchatka. Tak nazywał wszelkie potrawy, które mu smakowały, np. miód.

Wycieczkę do Disneylandu w Paryżu wylosował **RAFAŁ SZYMCZAK** z Wizny. Gratulujemy, prosimy o kontakt z redakcją.

Nagrodę ufundowała Agencja „Prima” z Białegostoku, organizator wycieczek do Disneylandu pod Paryżem (Oddział w Łomży: Al. Legionów 7, tel. 40-22).